

REDAKCJA:
BIAŁYSTOK, Kupiecka 1. Tel. 814.
Za wydawnictwo odpowiedzialny
red. MIKOŁAJ ZDANOWICZ

Białostocki

Prasa angielska przewiduje, że „wojna nerwów” - w najbliższych 3 tygodniach dojdzie do najwyższego napięcia.

LONDYN, 14.8. — Wiadomości nadchodzące z kontynentu nie przyczyniają się do stworzenia w Londynie nastrojów optymistycznych. Wznowienie gwałtownej kampanii antypolskiej w prasie niemieckiej świadczy, zdaniem tutejszych kół, że nadchodzi nowa faza „wojny nerwów”, w której propaganda niemiecka poparta będzie masą przeszło 2 miln. zmobilizowanych żołnierzy.

Opinia angielska zadaje sobie pytanie, jak długo Hitler zamierza poruszać się jeszcze w sferze „wojny nerwów” i kiedy nadejdzie moment krytyczny. Panuje ogólne przekonanie, że w ciągu najbliższych 3 tygodni nasilenie propagandy Berlina i mobilizacja armii dojdą do stanu największego napięcia i w tym czasie wyjaśnią się muszą ostateczne plany Hitlera.

Obserwatorzy angielscy w Niemczech stwierdzają bez przerwy transporty wojsk i materiału wojennego płynące w kierunku granic wschodnich.

Koncentracja wojsk niemieckich jest jednak tego rodzaju, że może ona stanowić zarówno wstęp do akcji przeciwko Polsce, jak i przygotowanie do wywarcia bardziej efektywnej presji na Węgry czy Jugosławię. Oba te państwa znajdują się w tej chwili w sytuacji niebezpiecznej i Jugosławia po stanowiła zmobilizować znaczną część swoich rezerw.

Ministrowie Ciano i Ribbentrop w czasie dwudniowych konferencji zrobili dokładny przegląd sytuacji europejskiej, uzgadniając podobno istniejącą rozbieżność poglądów.

Według nie potwierdzonych doniesień korespondentów angielskich, Hitler w czasie rozmowy z min. Ciano miał zapewnić Włochy, że po załatwieniu sprawy Gdańska, poprze żądania włoskie wobec Francji.

Nie wiadomo, jakie stanowisko wobec tego zajął Mussolini, któremu wciąż jeszcze przypisuje się tutaj ostrożność i niechęć do angażowania się w wojnę o Gdańsk.

Co zaś do niemieckiej taktyki dyploma-

tycznej, to zdaniem publicysty, zmierza ona jedynie do tego, aby na wypadek negocjacji, Gdańsk stał się jedynie punktem za-

czępienia rozmów, których rezultatem ma być rewizja całej sytuacji terytorialnej na wschodzie Europy.

Dowódca Tientsinu opuścił Tokio. W połowie tygodnia oczekiwana decyzja Japonii.

TOKIO, 14.8. — Premier Hiranuma, który spędził weekend na wybrzeżu w pobliżu Hayama, przyjechał wczoraj przez cesarza, przedstawiając mu sprawozdanie z ostatnich obrad gabinetu.

Według informacji japońskich kół urzędowych, ostateczne decyzje co do stanowiska Japonii wobec obecnej sytuacji politycznej w Europie, zapadną najdalej w połowie bieżącego tygodnia.

TOKIO, 14.8. — Gen. Muto, szef delegacji władz japońskich z Tientsinu, opuścił dziś rano Tokio i wraz ze swymi współpracownikami powrócił samolotem do Tientsinu. W wywiadzie prasowym gen. Muto przedstawił szereg stanowisk dotyczących konfliktu w sprawie Tientsinu, stwierdzając, że zarządzanie przez Japonię „błędny” koncesji brytyjskiej w Tientsinie było koniecznością, nakazaną przez interesy dła ludu wojakowych w Chinach i miało na celu niedopuszczenie do pogorszenia sytuacji w stosunkach między przedstawicielami brytyjskimi a wojskiem japońskim na Dalekim Wschodzie.

Stwierdzając dalej, że w sprawie rokowań tientsińskich stanowisko Japonii zostało zdefiniowane z całą szczerością, gen. Muto wyraził ubolewanie z powodu stanowiska, zajętego ostatnio w rokowaniach przez stronę brytyjską. Gen. Muto wyraża się jednak z jak największym uszanowaniem o ambasadorze brytyjskim w Tokio sir Robert Craigie i jego współpracownikach, którzy zdaniem generała wykazują całkowite zrozumienie sytuacji Japonii, zwracając się natomiast przeciwko osobie ambasadora brytyjskiego w Chinach, sir Archibald Clerk Kerr, którego raporty spowodowały miały sztywną postawę rządu brytyjskiego.

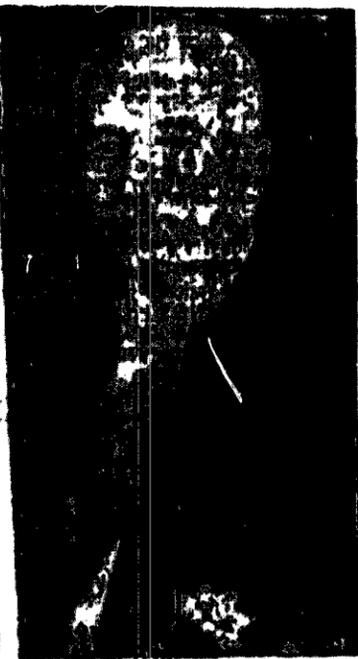
W 19 rocznicę „Cudu nad Wisłą” 15 sierpnia — dzień Wojska Polskiego

Dzisiaj, 15 sierpnia cała Polska obchodzi święto swego żołnierza. Nigdy chyba dotychczas obchód ten nie był tak drogi i aktualny jak w chwili obecnej. Szczę-

żna Narodu... I dziś w okresie próby rosumiemy wszyscy, iż niczym jest służność nieoparta ramieniem żołnierza.

Rola żołnierza w Polsce dzisiaj jest szlachetności mamy się zbrojną.

Dzisiaj 15 sierpnia jest świętem sily Polak, która w każdej chwili gotowa jest odeprzeć wszelkie ataki.



Zydzi wiedeńscy emigrują do Abisynii

WIENIEN, 14.8. — W najbliższym czasie wyjechać ma do Rzymu, a następnie do Abisynii grupa pięciu ekspertów z Wiednia wydelegowanych przez datującą się zgodą władz niemieckich żydowską organizację emigracyjną „Stowarzyszenie Olsdemolera”. Celem wyjazdu delegacji ma być omówienie z władzami włoskimi w Rzymie i następnie przedstawienie na miejscu możliwości osiedlenia w Abisynii pewnej liczby uchodźców żydowskich z Austrii. Jako pierwszy wchodziłby tu w rachubę ci uchodźcy austriaccy, którzy już w liczbie 15 tys. znajdują się we Włoszech. „Związek Olsdemolera” opracował już projekt planu kolonizacyjnego, przewidującego w pierwszym okresie budowę 5-ciu osiedli 17 domów na terenie Abisynii.

Jak wiadomo, przed kilku miesiącami rząd w Rzymie wyraził zgodę na osiedlenie się na czwarto Abisynii pewnej liczby kolonistów żydowskich.

16 osób zginęło w katastrofie lotniczej.

NEW YORK, 14.8. — Biuro towarzysztwa lotniczego „Pan-America” z Miami donosi, że jeden z wielkich samolotów pasażerskich, należący do tej linii uległ w niedzielę katastrofie bezpośrednio przed lądowaniem w Rio de Janeiro. Towarzystwo ohawia się, że w katastrofie tej zginęło 16 osób. (ATE)

śliwi i spili (ni jesteście dzieła), gdy Niepodległość Polski oparła jest na silo bagnetów polskiego żołnierza.

Dzisiaj 15 sierpnia jest rocznicą tego, ostatniego zwycięstwa, które zakończyło erę krwawych walk o niepodległość. Jedną z przyczyn upadku Polski było nieprzystawanie wagi do znaczenia sily zbrojnej. Historia przynajmniej słuszność Kościuszcza, Trauguttowi i Piłsudskiemu, to jest tym, którzy stali na stanowisku, iż o odrodzeniu i istnieniu państwa decyduje w ostateczności nie zabieg dyplomatyczny, ale sily orę-

dia wszystkich zrozumieć. On jest sily Polski, a jego sily polega na tym, iż stoją za nim złączonym murem wszyscy bez wyjątku obywatele Rzeczypospolitej.

Przed dziesiętnastoma laty wróg ze wschodu przagnął targnąć się na naszą świętą odzyskaną niepodległość. Dni wróg z zachodu przagnął odebrać nam nasze prawa na Bałtyku i wtargnąć na rdzeń nie polskie ziemie. Na wszelkie zakusy, z którejkolwiek strony by pochodziły, da jemy jedną odpowiedź: tą odpowiedzią jest sila naszej Armii. Gdańska bronić będziemy tak zaciebie, jak brońiliśmy zwycięsko Warszawę. Polska bowiem istnieć może tylko wówczas, gdy obroni wszystkie swe interesy i wszystkie granice. Wiemy, iż w tej walce mamy za sobą słuszność, a spokojnie jesteście dlatego, iż na poparcie swej

Niech tyje Najwyższy zwierzchnik sil zbrojnych Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki i jej Naczelnicy Wódz Marszałek Edward Smigły-Rydzki

Tragiczny koniec wycieczki Trzy trupy — 10 osób ciężko rannych

ŁÓDŹ, 14.8. — Wczoraj g upa pracownik w Gostanin. Miejskiej licząca około 30 osób udała się samochodem ciężarowym na wycieczkę do Tomaszowa Mazowieckiego.

Sander ciężarówki, chcąc dogodzić wycie, skłonił, którzy przagnęli wcześniej przyjechać do celu, jechaj szybko.

W pobliżu Ujazdów szofer odwoła szybko, nie bacząc na dany ruch pojazdów na drodze.

W samym Ujeździe szofer, rozmawiając z współtowarzyszami wycieczki, nie zauważył znaku drogowego, wskazującego na to, iż w niedalekiej odległości jest ostry zakręt i należało w tym miejscu zwolnić bieg. Nieuwaga kierowcy stała się przyczyną strasznego w skutkach katastrofy.

Dopiero w ostatniej chwili zawrócił on zakręt i gwałtownie hamował. Ale było już za późno.

Na skutek nagłego zwolnienia biegu samochód wywrócił się do góry kołami i przyczynił swym ciężarem wszystkich pasażerów.

Natychmiast sbezwieczono się z pogotwieniem lekarzów w Tomaszowie Maz. oraz policją, która niezwłocznie przybyła na miejsce katastrofy. Początkowo do ambulansu lekarzkiego ciężko rannych, których odwieziono do szpitala.

Spśród 30 wycieczkowiczów 12 osoby zostały rane w tym liczniejsze ciężko. W drodze do szpitala zmarły trzy osoby Sędziego Dobrowolskiego, który doznał ciężkich obrażeń, zatrzymał się i przekazał no do dyspozycji władz sądownych. Istnieje, że powodem wypadku była zbyt szybka jazda ciężarówki.

Wizyta hr. Ciano w Salzburgu

W Salzburgu bawił min. spr. zagr. Włoch hr. Ciano, który odbył dwie długie narady z min. Ribbentropem oraz był przyjęty przez kanclerza Hitlera w Obersalzbergu koło Berchtesgaden. Wczoraj minister hr. Ciano powrócił z Salzburga do Rzymu, gdzie satychmiasł stoczył Mussolinemu sprawozdanie ze swych rozmów z Hitlerem i Ribbentropem. Tróć tych rozmów została utrzymana w tajemnicy a doniesienia prasę oparte są wyłącznie na domysłach. Na sdychu min. Ciano i min. Ribbentrop przed senkiem Fuschl.

Lord Halifax wraca do Londynu celem parafowania paktu z Polska

LONDYN, 14.8. — Minister spraw zagranicznych lord Halifax przemie w bieżącym tygodniu ponownie swój utwór wyjazdowy i przybędzie na kilka dni do Foreign Office. Podczas nieobecności lorda Halifaxa zastępował go podsekretarz sta-

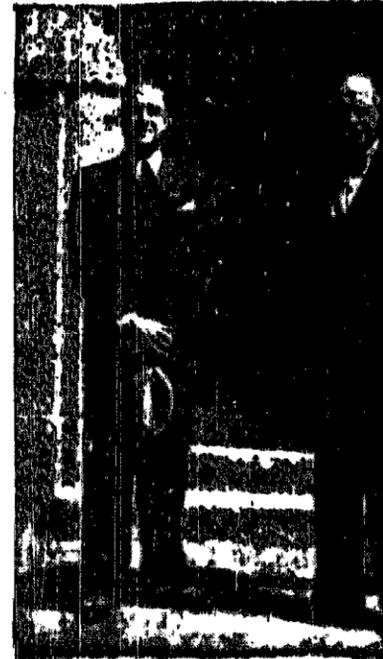
nu sir Alexander Cadogan. Jak się dowiaduje „Daily Telegraph” chwłnowy powróci lord Halifax z urlopu parafuje w związku z biskim ud parafowania paktu z angielskiego aliansu wojakowego. (ATE)

W BRYTANIA DEMONSTRUJE SWĄ SİLĘ wobec japońskich wystąpień na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 14.8. — „Times” donosi, że w najbliższych dniach rozpocznie się w Londynie seria demonstracji na szerszą skalę zwłoczenia tony brytyjskiej, które trwać będą kilka tygodni.

Ześa jedynkami bazy morskie, w ów-

czesności wojna sowa z udziałem i lotniskami 12 lotów podwodnych, 13 krążowników i 13 okrętów na wodach chińskich, które w związku z tym przyjdą do Singapuru. (ATE)



**Przed wyjazdem
na urlop
nie wiesz
w góry, nad morze**

Sz. Prenumeratory zechcą za-
wiedzieć Administrację naszego
pisma Łódź, ul. ŻWIRKI Nr. 2
tel. 102-29 lub 182-48 o zmianie
adresu, by mogli bez przerwy
odwysyłać nadal codziennie
"E C H O".

Zmiana adresu bezpłatnie.

ECNA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na skutek wyjątkowego Zarządu Miejskiego komendant rządu m. st. Warszawy przyznał prawo do medalu „za długoletnią służbę” około pięciu tysiącom emerytów miejskich, posiadającym wymagane pod tym względem uprawnienia.

Wspomniane odznaczenia przyznane za przeszłość emerytom miejskim, których łączny czas służby w gminie m. st. Warszawy, instytucjach o charakterze publiczno-prawnym i ewentualnie w wojsku, licząc je dynie służbę po dniu 11 listopada 1918 r., wynosi lub przekracza lat dziesięć.

Starostwo praskie uruchomiło między godz. 6 i 8 patrole przeciwhałasowe, które w wyniku przeprowadzonej kontroli, ukarały grzywnymi Kazimierz Wiśniewską (Podskarbińska 5), Ewę Niepokojczycką, Zygmunta Lipkę i Edwarda Dąbrowskiego (Podskarbińska 8) za zbyt głośne nastawienie radia. Za analogiczne wykroczenie kilka godzinę osób otrzymało upomnienie. Ponadto dwóch dozorców domowych ukarano za to, że słysząc powyższe hałasy nie reagowali na nie.

Pasażerowie korzystający z miejskiej komunikacji autobusowej w Warszawie wskazują, że nie na wszystkich przystankach autobusowych wywieszono są tablice wskazujące jakie linie autobusowe przebiegają tą samą ulicą oraz ich taksę. Prawdopodobnie odpowiednio odpowiednio tabliczek są zdezerowane przez łobuzerki. Należy więc omawiane tabliczki odpowiednio przy mocować do słupków przystankowych. Po za tym pasażerowie apelują do personelu pomocniczego, aby bardziej skrupulatnie odkurzał siedzenia w autobusach na stacjach końcowych, obecnie bowiem pasażerowie niejednokrotnie brudzą sobie jasne ubrania o zalezione ławki.

MĘCZYNNI! MÓJ system daje pamięć silną i energię nawet w wieku starszym. Złogonia pod „Energia”. Kraków, Skrzykiwa 240.

Krajecczki. GŁOŚNA DYSKUSJA. Awantura na rogu

Kiedy „extra” święto znajdzie się blisko niedzieli, ludzie zaczynają w mieście szaleć. Szukają na gwałt znajomych, którzy mają rodziny na podmiejskim letnisku, robią do nich czule miny, starają się być przyjemni i uprzejmi, byle tylko doczekać się zaproszenia:

— Może pan wpadł do nas w święto?

Najbardziej niebezpieczni są ci, którzy odpowiadają:

— Bardzo chętnie, z prawdziwą przyjemnością, zwłaszcza, że niedziela nie zięła a we wtorek święto, więc będą mogli u państwa posiedzieć kilka dni... w poniedziałek mogą się zwolnić...

Zapraszający, wściekły, myśli z przerażeniem o minie żony, której soadnie na głowę nieoczekiwany gość, i to na kilka dni. W ciągu tych kilku dni na podmiejskich letniskach miliony łodziar wycelują w powietrze nie o wiele mniej cuchnące niż w mieście, ale mimo to każdy będzie się rozkoszował:

— Ach, jak przyjemnie jest na wsi! Ta balsamiczna woń!

„Balsamiczna” woń wydaje wprowadzić bratnia pobliska obora, ale mieszcuchowi zdaje się, że tak właśnie powinno „wonić” na wsi. W ciągu niedzieli i święta technego wotorku ludziska wchłaniają w siebie niezliczone ilości zsiadłego mleka, bo na „wsi” nie wypada nie jeść zsiadłego mleka. Panie domu, do których zjechały tu my goście, w krwawym pocie wytapują po letnisku wszystkie zdychnące kurczęta, bo ostatecznie trzeba przecież tym gościom dać coś jeść, a na wsi również nie wypada jadąc innego mięsa, jak kurczęta. Zresztą, jeżeli ktoś chce inne mięso, musi je sobie przywieźć z miasta. Podobnie rzecz się ma z owocami, z nabiałem itd.

Ludzie rozsądni, którzy chcą mieć latem spokój i nie dać się zniszczyć obżera-

jącym gromadom świątecznych gości, powinni przybić na drzwiach swego mieszkania odpowiedni napis:

„Zabrakom i gościom wstęp surowo wzbroniony”. Albo taki: „Chcesz nam sło żyć wizyty? Sprawdź czy masz przy sobie zapasy żywnościowe”. Lub też: „Goście nie częstujemy”. No i wreszcie jeszcze jeden napis: „Dużo złych psów bez kagańca. Nienawidzą gości”.

Jeżeli to wszystko nie pomoże, należy zlikwidować letnisko i przylączyć się do plejady gości, objętych i obżętych innych.

Diatego właśnie w żadne niedziele ani święta nie wyjeżdżam z miasta. Jeden jest dzień w tygodniu, w którym człowiek może spokojnie poleżeć w łóżku, w którym znajdujemy się, w cichym, spokojnym gdyż opustoszałym mieście, więc tylko warst woli w taki dzień jechać zapchanym, dusznym pociągami na jakąś trawkę, gdzie tu my innych takich warstów z obawą czeka, czy dadzą obiad czy nie. Moi przyjaciele, znajdujący się na łódzku, prawni w pełni ocenili to moje serce, dobrać, wyrazić i — równowartość tego wszystkiego, co bym im zjadł i wypił, gdybym je miał — przysłać mi w gotówce.

KUPCY.

Sruł Kafemana ma jakąś zatwornie handlowe zatargi ze Szmulem Berkaem. Ponieważ oboje mówią głośno, więc jeżeli kryczą, to już tyczą i gdy pewnego dnia spotkali się na rogu dwóch ulic: Piotrkowskiej i Narutowicza temperamenty w kłótni były tak głośne, że spisano im protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Sąd Grodzki skazał Sruła Kafemana i Szmula Berkala każdego po jednym, miesięcznym areszcie, przy czym wykonanie kary zawieszono im na lat pięć.

Jerzy Krzaczek.

Fabryka „masła deserowego” w składzie margaryny.

Z Bydgoszczy donoszą:

W czasie przeprowadzania rewizji u małżonków Wojciecha i Weroniki Józefczaków, zam. przy Wolnianym Rynku, znaleziono dużą ilość papieru pergaminowego z nadrukami, służącym do opakowywania masła deserowego.

Jak w toku dochodów ustalono, Józefczakowie skupowali masło w beczkach i następnie sprzedawali w kawalkach pół i 1-luntowych, w opakowaniu oryginalnym, z napisem mleczarni, która nie istnieje. — W piwnicy znaleziono różne przyrządy, służące do przetwarzania i formowania masła oraz 40 paczek margaryny. Zachodziło podejrzenie, że Józefczakowie dopuszczali się fałszerstwa masła. Odpowiednie opakowania, nie istniejącej w ogóle mleczarni, zamawiali w jednej z miejscowych drukarni. W ten sposób opakowane masło sprzedawali, jako masło pierwszorządnej jakości.

Za te machinacje odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Sąd uznał ich winnych podrobienia opakowania i skazał po 100 zł grzywny. Oskarżeni uwolnieni zostali spod zarzutu fałszerstwa masła, gdyż rozprawa nie dostarczyła w tym kierunku dostatecznych dowodów.

Strzały do złodziei na wagonach węglowych.

Z Dąbrowy donoszą:

Wczoraj między godziną 2 a 3 w nocy złodzieje kolejowej usiłowali dokonać kradzieży kolejowej z pociągu towarowego jadącego między Będzinem a Dąbrową. Kilku z nich walczywszy na wagonie począł zrzucać węgiel na ziemię Kra-

dział tę opozycję strażnicy kolejowi, którzy rozpoczęli pościg za złodziejami wywołując ich do zatrzymania.

Gdy złodzieje nie poddali — strażnicy kilkakrotnie wystrzelili imie raniąc jednego z nich.

Poszukiwania za złodziejami trwają.

Od papierosa spłonęły zbiory 7 gospodarzy

Z Zawiercia donoszą:

O godz. 21 30 w osadzie Włodowice koło Zawiercia wybuchł pożar w stodole Ludwika Wierzyckiego, który wskutek gęstego zabudowania przenósł się szybko na następne sąsiednie stodoły Pastwą po-

żaru padło siedem stodoł ze zbiorami towarowymi oraz kilka brogów zboża, zionzonego pod stodołami. Poszkodowani obłą czają swoje straty na sumę około 25.000 złotych.

RADIO-KACIK.

- CZWARTEK, 17 SIERPNIA.
Warszawa i (Radyo)
i inne Rogożniale Polskie.
- 6.30 Płaski poranne
 - 6.35 Ciągnąć
 - 6.50 Muzyka o płyt
 - 7.00 Dźwięki poranne
 - 7.15 Muzyka o płyt
 - 7.15 Koncert program w wykonaniu orkiestry do tej PTV — z Krakowa
 - 7.30 Pogodnie sportowe
 - 7.40—11.37 Program
 - 11.37 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
 - 12.00 Audycja poludniowa
 - 12.05—12.45 Program (programy lokalne)
 - 12.45 Zapowiedź koncertu dla młodzieży (ze Lwowa)
 - 13.00 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Regionalnej Lwowska
 - 13.45 Wiadomości gospodarskie
 - 14.00 Dźwięki popołudniowe
 - 14.10 Pogodnie aktualne
 - 14.20 Utwory klasyczne — z Torunia
 - 14.45 Fotografia artystyczna — pogodnie
 - 15.00 Muzyka taneczna o płyt
 - 15.05 Strzyżba techniczna
 - 15.05 Opowiadanie o Archibute — w języku i Poznaniu
 - 15.05 „W łęgu legend i mgieł” — fragmenty z legend i tradycji odczytane przez Kolumba i Jędrusa
 - 15.20 „Przy wieczorach” — płyty
 - 15.35 Rozrywka
 - 15.55 Audycja dla wsi
 - 16.00 Audycja informacyjna, Dźwięki wieczorne
 - Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz News program na jutro
 - 17.00 Muzyka koncertowa
 - 17.30 „Na polach popiołów” — obchodzenie pamięci — z Włocławka
 - 17.30 Koncert w wykonaniu orkiestry Regionalnej Włocławskiej
 - 18.00 Oznaczenie wiadomości dla młodzieży wieczorne, koncert muzyczny
 - 18.05 Wiadomości o Polakach w języku słowackim
 - 18.15—18.55 Koncert muzyki polskiej

W ogniu padło siedem stodoł ze zbiorami towarowymi oraz kilka brogów zboża, zionzonego pod stodołami. Poszkodowani obłą czają swoje straty na sumę około 25.000 złotych.

Według przeprowadzonego dochodzenia pożar najprawdopodobniej został spowodowany przez zaproszenie ognia z papierosa w stodole Wierzyckiego przez wynajętych do młócenia ludzi.

W gaszeniu ognia brały udział straż pożarna miejska z Zawiercia, z Włodowic Parkowicz i Góry Włodowickiej.

Złot ofiarę na składowe okręgu łódzkiego im. wicep. E. Kwiatkowskiego Konto P.K.O. Nr. 42.000.

- 16.20 Rozrywka
- 16.45 Rozrywka o charytaty — ze Lwowa
- 17.00 Muzyka taneczna o płyt
- 17.05 Koncert sportowy
- 17.20 Koncert o Archibute — płyt
- 17.40 „Kłopoty pana brzytwarzowego” — obłą
- 17.50 News Zjednoczone jako nowa polska obłą panu kulturysty — pogodnie (z Włocławka)
- 18.15 Rozrywka
- 18.20 Audycja dla wsi
- 18.45 Audycja informacyjna, Dźwięki wieczorne
- Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz News program na jutro
- 19.00 Rozrywka taneczna do utworów seminaryjnych w wykonaniu orkiestry orkiestrowej i chóru P.E.
- 19.20 Romanizm literatury (romansy) — obłą (ze Lwowa)
- 19.30 Rozrywka charytaty — z Chwał gran Turku
- 19.40 Koncert w wykonaniu orkiestry wokalnej i koncertu muzycznego
- 20.05 Wiadomości o Polakach w języku słowackim
- 20.15 Wiadomości o Polakach w języku ukraińskim
- 20.20—21.15 Program Warszawy II

G. ALLAN. TRUCIZNA

W tramwaju powstał popioch, jakiś pan nę wydzawał nawet jęku, runął na podłogę i wyzionął ducha. Ze znalezionych przy nim dokumentów wynikało, że jest to niejaki Józef Brand, a sekcja zwłok wykazała, że zmarł on wskutek zatrucia indyjską trucizną, używaną do strzał, curare, która w nader krótkim czasie doprowadza śmierć, na nawet wówczas gdy dostanie się do ciała przez niezauważone zadraśnięcie. Lekarze szpitala zwłoki i znaleźli na lewym biodrze zmarłego ledwie widoczne zadraśnięcie. Znaleziono również igłę w spodniach zmarłego w miejscu, gdzie nastąpiło zadraśnięcie.

Wywiadowcy byli niezmiernie zdumieni, gdy wdowa po Brandzie oświadczyła im, że zapomniała igłę wyjąć ze spodni męża. Igła ta z rana krytycznego dnia przyszyła mu guzik do spodni.

Oświadczenie widowie, że igła była strużba curare. Wytrzaszczyła oczy ze zdumienia. Nie miała bowiem o tym pojęcia i oświadczyła, że obecnie po jej głębowy strasy o takiej truciźnie.

Pani Brand była doznała, chorowała kobliwą. Oświadczyła ona sądziemu śledczemu, że żyła z mężem w doskonałej zgodzie. Kochała go, charakter jego odpowiadał jej i nie nie może zamordować zamierza.

Przesłuchano służbę państwa Brandów. Pokojówka i kucharka zeznały, że Brand był dobitnym mężem, a Brandowa czuła, dbając o męża i jego. Pokojówka dodała jeszcze, że Brandowa obojętnie porządkowała garderobę i myła męża i zawsze sama ją reparowała, gdyż zaszła tego potrzeba. Działczyną była pewnego dnia świadkiem gdy wśród małżonków doszło do wymiany zdań na skutek oderwanego guzika. Brand chwiał sam sobie przyszyć guzik, ponieważ twierdził, że żona jest chorowata, a Brandowa obstawała przy tym, że ona to zrobi...

Na szereg ten zwrócono wielką uwagę. Zapytano pokojówki, kiedy rozebrała się ta scena. Odpowiedziała, że na kilka dni przed śmiercią Branda. Działczyną została jeszcze, że miała wrażenie, iż Brand umyślnie odpruł guzik, o który wówczas stał.

Władze zbadały niosące do szpitala pani Brandowej i analizy tam jawne jedną igłę z curare. Gdy pani Brandowa dostawała się o tym śmiertelnym śledztwie. Miał

bowiem wyrażenie z reumatyzmu paka i często się zdarzało, że kaleczyła się przy strzale. Mogła więc zranić się. Nie pomyślała, że zapamiętała o tym, że odkrycie to bardzo w swoim śledztwie. Brandowa aresztowana, oskarżając ją o męstwo i kłótnię.

Przeważone śledztwo napotykało jednak na poważne trudności. Ustalono, że Brand był doskonałym przedsiębiorcą i chemikiem, mógł więc bez trudu curare przynieść do domu jego. Później nie jednak o tym nie wiedzieli, Brandowa nie była zainteresowana w sprawach handlowych, więc przy tym w jej rzeczach nie znalazłono śladu po truciźnie.

Niektórzy kłótnie dni, a stwierdzenie ani o trobie nie przynosiło się naprzec. Nagle zapanował śledztwo, widać pewien konduktor autobusowy i stał się romantycznie bezwartościowy. Oświadczył, że przed pewnym czasem przynosił zmarłego do domu wozem. Właściwie w konduktorze przy małym naganiu. Wskutek tego wypadku urodził się do niego zapamiętała i wazę martwego człowieka czasu wzięwał go kilka razy w młoczącym młocie kobiety, z którą się spotykał w jednym z ogrodów na przedmieściu.

Przez przypadek dowiedział się on nazwiska tej kobiety Brand nie był więc wzorowym małżonkiem, jak to podawały gazety.

Władze postanowiły przesłuchać młodą kobietę, sądząc, że może jej rozpoznać szczegóły sprawy. Panią Marię Calico oświadczyła, że dobrze znała Branda. Chciała już sama zgłosić się na policję, ale pewnie zrozumiała wagę sprawy przystąpiła do tego kroku. Oświadczyła, że wiedziała, iż Brand jest żonaty. Mówił jej o tym i przyrzekał, że z nią się ożeni gdy jego żona, która była bardzo chora, umrze.

— Diabeł Brand nie przeszedł się z żoną, gdy zamierzał z nią się ożenić? — Powiedział pani Brandowa była łagła — odparta dziewczyna Brand mówił, że gdy żona umrze, odstąpił jej imienie, gdy by z nią się ożenił, nie otrzymałby grosza.

Zeznania te posiadały wprowadzić w błąd władze. Ale co ona głębi wspólnego z tym wypadkiem? Przecież nie Brandowa była zamordowana, a tylko jej mąż.

Sprawa była obciążona fałszywie brzośnią dowiadała. Ale jeszcze raz z pomocą policji, przybyła publiczność. Do władz przysłał pewien listy i oświadczył, że przynosił Branda z fotografiami. Zmierzano do

rozwiązanie o truciźnie. Kąpielą przejechał to całe, stwierdził, że grzy strużba truciźnie cym o curare były zrobione strużki. Nie mógł jednak podać ich je robił.

Władze zaraz ustaliły, że były one planem ręką Branda. Władze o tym, że interwjuwał się on mocno truciźną curare. Ale szczegóły on o niego nie dowiadywał, a tylko sam padł ofiarą truciźny...

Sprawa zabójstwa Branda po dzień dzień nie została wyjaśniona. Nie można było wyznać Brandowej, że zabła męża i wypuściła ją z więzienia.

Znaniem władz sprawa przedstawiała się w następujący sposób: Brand zamierzał zabrać żonę curare i z tego względu umieszczył w przyborze do strzania dwie strużki igły, w których znajdowała się przyszyta mu guzik i spoda Ligeia on on, że jak tylko poleceły się przy strzale. Chęć przybycia swoje swojej plan, oświadczył guzik. Jego ostatecznym obciążeniem planem strużki. Guzik o reumatyzmie palucha nie polecał się, Brand chwiał się samemu igłą w spodniach i Brand chwiał się samemu igłą w spodniach strużki igły i wkrótce zmarł.

Taka jest historia władz. Nie jest ona pozbawiona prawdopodobieństwa.

Pamiętki polskie na półwyspie Apenińskim GROBOWIEC KRÓLOWEJ BONY w dawnym porcie Krzyżowców.

Bari, w sierpniu.
W południowo-wschodnim kącie półwyspu Apenińskiego, tuż przy jego charakterystycznej ostrości, wysuniętej w Adriatyk leży nie duża prowincja Bari ze stolicą tej samej nazwy. Ziemia ta stanowiła niegdyś terytorium samodzielnego księstwa „Bari i Rossano”, które nieposłuszną rolę odgrywało wśród państw i państewek włoskich, choćy z tego powodu, że stanowiło punkt wypadowy ku wschodowi, ważny szczególnie w okresie wypraw krzyżowych.

W ciągu stuleci Bari i Rossano zmieniało wielokrotnie wladców i co raz to mniejsze powiewały z potężnym hasłem z zamku książęcego, po dziś dzień panującego nad miastem. Wiele krwawych bitew i oblężeń przetrwało miasto, zanim dożyło obecnego okresu rozkwitu.

W r. 1464 księstwo Bari i Rossano dostaje się drogą małżeńską do rąk króla polskiego Zygmunta Starego. W r. 1464 księstwo Bari i Rossano dostaje się drogą małżeńską do rąk króla polskiego Zygmunta Starego. W r. 1464 księstwo Bari i Rossano dostaje się drogą małżeńską do rąk króla polskiego Zygmunta Starego.

Ze skwaru ulicy, rozprężonej intensywnym słońcem wchodzimy oto w chłodną bazylikę św. Mikołaja, patrona Bari. Potężny masyw świątyni, wykończony już w 1103 r. dominuje nad całą starą dzielnicą miasta. Bazylika jest klejnotem architektury romańskiej kryształowej czystości. Z prawej strony wielkiego ołtarza, nad tępem arcybiskupim odnajdujemy wreszcie to, czego szukamy. Barwną plamą różnorodnych marmurów odcina się od surowej prostoty kościoła barokowy grób polskiej królowej.

Dumne tytuły mężowanki, długą litanią wryte na frontowej płycie przywodzą na myśl ówczesną potęgę Rzeczypospolitej i jej panowania od Bałtyku po morze Czarne. Królowa, wykuta w białym marmurze klejczy na poduszce, ubrana w proste szaty wdowie i ręce trzyma złożone do modlitwy. U stóp jej, dwie postacie kobiece o barokowej okrągłości pognątki

kształtów, podtrzymują tarcze z jagleńskimi i łami.
Bona wyjechała z Polski w r. 1556, gdy po śmierci synowej zbyt dokuczyły jej plotki i intrygi smute dokąd jej osoby na wawelskim dworze. Udała się wówczas do Bari, zamieszkała na zamku i swe doświadczenia z królowania w wielkim mocarstwie europejskim zaczęła stosować w swym małym państewku. Zmarła jednak już w następnym roku, zapisując Bari i Rossano królowi hiszpańskiemu.

Leży w grobie w Bari, które oglądane z wieży zamku leży właśnie u naszych stóp — w wielkiej i wspaniałej. Na pierwszy rzut oka uderza osobliwość jego rozplanowania: cięły rozdział między labiryntem sklepionych zaułków starego miasta, a wymyślną szachownicą szerokich ulic dzielnic nowoczesnych. Bardzo niedawno jeszcze było Bari brudnym i zaniedbanym miasteczkiem bez znaczenia, jakich tyle było w południowych Włoszech. Dopiero po wojnie zabrano się z całym rozmachem do

uczynienia z portu w Bari okra ku bliższemu i dalszemu Wschodowi dla włoskiej handlu i włoskiej ekspansji kulturalnej. Bari wróciło więc poniekąd do swej dawnej roli z czasów wojen krzyżowych. W związku z nowym przeznaczeniem portu zaszła konieczność europeizacji przestronnego zapuszczonego miasta.

Dokonano tu dzieła, które porównać można tylko z naszą Odysją. Powstały wspaniałe gmachy publiczne oibryzmie bloki nowoczesnych domów mieszkalnych, rozbudowano znacznie baseny portowe, założono i znakomicie wyposażono uniwersytet uruchomiono stały teatr operowy; wreszcie — zainicjowano słynne targi lewantyńskie, które szybko wysunęły się do czołowej grupy największych imprez tego rodzaju w Europie. I tak powstało nowe Bari, białe, czyste i piękne, zaś liczba mieszkańców podniosła się od r. 1926 z 90 do 200 tysięcy osób.

K. J.

Król duński na 400-lecie miasta



Atmosfera duńskie Nykøbing obchodziło 400-ną rocznicę swego istnienia. Z okazji jubileuszu odbyły się uroczystości, w których wziął udział król Chrystian wraz z członkami rodziny królewskiej. Na zdjęciu — Król Chrystian w rozmowie z harcerzami z Nykøbing.

Jak miłość, obchody, zabawa MIEJSCE SPOTKANIA ZA KOLEJNYMI

Jeden z turystów, którzy wrócili z Włoch opowiada:

Poznałem ją w niewielkiej wiosce koło Neapoli. Nazywała się Rafaela i była śliczna. Spotkałem się znowu nazajutrz rano, w obłęd i naturalnie wieczorem. Spotykał się się codziennie. Szliśmy na spacer do Ostera Bianca albo Ostera Girardengo. Były to piękne dni.

Moja miłość do Rafaeli rosła w tym samym tempie, w jakim ulegała zmniejszeniu ograniczona ilość w nich dewiz. Zaczęłem się niecierpliwić. Ilkroć udało mi się pociągnąć Rafaelę, wymykała się zawsze z moich ramion i pełna irwogi wskazywała na czołwieka w mundurze policjanta lub bandarza.

— Nie wolno — mówiła Rafaela — pod gołym niebem, u nas we Włoszech stosuje się wobec winnych bardzo surowe kary.

Któregoś dnia zaprowadziła mnie Rafaela na dworzec kolejowy. Pociąg ma kupić dwa bilety peronowe i po chwili staliśmy już przed pociągiem. Nagle Rafaela rzuciła mi się na szyję i zaczęła całować mnie z taką mocą, że si achem oddech. Oddałem jej oczywiście pocałunki z równą mocą, jak i wielk wściekle jej przyglądał się dwaj policjanci. W chwili wychnienia obejrzałem się. Nie byłymy sami. Conajmniej jeszcze

dwudziestu par, stało przy peronie. Wszyscy całowali się.

Nagle zabrzętała sygnalizacja odjazdu. Rafaela popędziła mnie z lokala.

— Weładaj do wagonu, pociąg się czeka na ciebie przy wyjściu. Stałem przy oknie oszołomiony. Minęło tylko kilka peronów a rachunek w hotelu nie był jeszcze zapłacony. I mój bagaż!... Zauważyłem jednak, że i inni ludzie z peronu znaleźli się w podobnym Okrzyknęli się. Wszyscy nieśmiało biegli w jakim kierunku w kierunku pierwszego wagonu. Pobiegłem za nimi. Zatrzymałem się przy pociągu, zanim ruszył pełnym biegiem Rafaela stała już w tłumie innych dziewcząt i przywitała mnie tak burliwie i radośnie, jakbym dopiero co wrócił z dalekiej podróży.

Zupełnie oszupiałem, poprosiłem o wyjaśnienie. Rafaela śmiała się szeroko:

— Tak to mamy zwyczaj — mówiła — Na ulicy publicznie całować się nie wolno. Trzeba więc kupować bilety peronowe i na peronie grać sceny powitań i pożegnań. To jest domofone, rozumiesz?

Zrozumiałem. Kiedy odprowadziłem Rafaelę do domu, pobiegłem z powrotem na dworzec. I za resztę moich pieniędzy kupiłem trzydzieści sztuk peronówek.

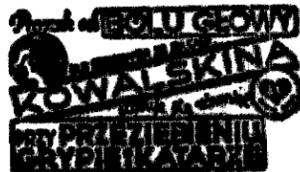
Nieludzki restaurator dla uzyskania premii ubezpieczeniowej kazał zabić swego synka

Niezwykły w swej grozie i braku ludzkich uczuć wypadek miał miejsce w Nowym Jorku. Dwie młodzianki, bo 17 i 18 lat liczące dziewczyny ciągnęły łosy, która z nich ma zabić dziecko. Chodziło tu o 10-letniego synka właściciela gospody pud-miejscowej Nelsona. Dziecko miało być zamordowane dlatego, aby ojciec jego mógł otrzymać premię ubezpieczeniową w wysokości około 2 tysięcy dolarów.

Oczywiście straszliwy ten plan wyszedł ze strony ojca chłopca, który jednak wdrygnął się jakoś przed własnym znanym z dawaniem swego syna i zaczął rozglądać się za wykonawcami swego ideału szatan-skiego planu. Wadeciemie najbardziej ufali dwóm młodszym dziewczynom, Vernie Mac Clark i Mary Kent, bo do nich się zwrócił ze swą propozycją. A dziewczyny przyjęły ją. Chodziło tylko o to, która z nich ma zbrodni dokonać. Dziewczyny ciągnęły lo-

sy. Vernie zwyciężyła i otrzymała patyczek i zabila małego Nelsona. Zastrzeliła go, gdy był sam w szopie.

Cala sprawa jednak wyszła na jaw i zbrodnica trójka znalazła się za kratami. Siwierdzono przy tym, że Nelson przed kilkoma laty był już podejrzany o zabicie sony, ale uwolniono go od tych zarzutów z braku dowodów. Teraz oskarżenie to nabiera nowego zabwienia w świetle ostatnio, zbrodni



Leopold Brodzinski

Scenariusz życia

Powieść 10

Drugi raz przez Bałtyk



Jonny Kantimorguar słynna pływaczka duńska, po raz drugi przeplątała przez Bałtyk z Warmińskiemu w Niemczech do Głogowa w Danii w ciągu 84 godzin (8 godzin 44 minuty, 44 sekundy).

— Ale mnie nie o to idzie... Panno Terenu, przecież tak nie można... Może przejdziemy do ogrodu... Ja muszę pani powiedzieć ważne rzeczy.

Dziewczyna niechętnie poszła w kierunku ogrodu. Znaleźli się w altanie.

Jakby piaszrek na gąszi jębnom! monotonna dzwoniła brzęczały pszczoły i gdzieś z daleka słychać było ujadanie psa.

Usiedli w cieniu girlandy dzikiego wina i powojów. Chłopiec rozkocharnymi oczami patrzył w twarz dziewczyny.

Terenia siedziała milcząco, ze spuszczoneymi oczami, niecierpliwie przebierając palcami po omazgłym, kamiennym stole.

— Panno Terenu — przemówił Janek drżącym głosem. — Czy pani myśli, że zrzuciłam choć jedną chwilę spokoju od czasu tej nieszczonej nocy? Wyrzuty sumienia nie dawały mi spać; nie dawały mi o niczym innym myśleć, jak tylko o tym, co się tam stało.

Terenia syknęła niecierpliwie jak gdyby dtknął tenatnu, o którym starała się była zapomnieć i nie myśleć wcale.

— Coż się takiego stało? Narobiłam trochę strachu i mamie i wujostwu, przecztałam się w kółku, nasłuchiwałam się nieco wynówek i wreszcie już jest zapomniane! — Pani zapomniała? Wszystko pani zapomniała?

— Dziewczyna spojrzała z tym wzrokiem na pytającego. — Nie czuję wiedzcie! Nie wiem, co pan ma na myśli. Stało się głupstwo, że dałam się panu namówić na ten nieszczone spacer i nie ma o czym mówić.

Janek wstał, przeszedł się nerwowo po altanie, tak czuło palcami, jak gdyby wążąc słowa, które chciał wypowiedzieć — wahał się.

Wreszcie ze zdenerwowaniem usiadł blisko Tereni at lawce i powiedział prawie szeptem:

— Myślałem, że... że po tym wszystkim... my się pobierzemy...

— Co?

Pantenka wstała, spojrziała, jak obrażona księżniczka na niewolnika z góry.

— Połóżcie perspektywy rzeźbca pan przede mną! Rozczłoniła się z ironią.

Uśmiechnęła jej tonem, wstała również i chwycił ją za rękę.

— Nie Amiałym, proszę mi wstrzymać, proszę mać pani o pani rękę, gdyby nie to, że w tej chwili uważam

to za swój obowiązek. I chociaż wyrzecam sobie brak siły woli, co doprowadziło do... już pani wie... To jednak, to, co się stało, dodało mi odwagi do postanowienia poddublenia pani.

— A, bolli... Niech pan nie śmiechać mi ręką! Dobrze, że pan miał choć tyle taktu, że nie zwrócił się pan z tym wprost do mojej matki! Naraziłby pan mnie na przykrość, a samby się odmieczył.

— Nie rozumiem, co pani mówi. Czyżby szczeniok, seccera, gorące uczucie może kogoś odmieczyć? Albo to, że chcę naprawić błąd przez małżeństwo?

— Pan jest głupi! Milcz pan! Dość tych bzdur! Błąd, małżeństwo, wyrzuty sumienia! Śmiechany patrol! Jesteś pan chce, żeby we dworze nie spotkał się, że między nami są jakieś nieporozumienia, to przede wszystkim proszę mnie tu nie nachodzić, no i więcej się wspaniałość o tych rzeczach, o których i tak za cierpliwie słucham! Zegnaj pan!

Na zwirze ogrodowej dróżki zagrzęzał, energicznie kroki obrażonej dziewczyny.

Terenia była od pewnego czasu, jak w gorączce.

W pensjonacie dworu od tygodnia zamieszkał popularny reżyser filmowy, twórca najbardziej kawałowych obrazów.

Zamknięty przeważnie w swoim pokoju na pierwszym piętrze, opracowywał swój „drobuch”.

Było już parę wizeru z Warszawy do niego.

Tym sposobem Terenia widziała z bliska: Brodziewicza, Brodziszę i Eugeniusza Bodo. Słyszała ich głosy, a i przez filtr ekranu, ale słowa bezpośrednio do niej z sympatią wyrażano przez ulubieńców publiczności.

Hrabia nie przedstawiał się interesować podłożem, co też jej imponowało, zwłaszcza, że wywnosił to u domo-słych panien z sąsiedztwa (sąsiedzi liczenie tu rzędził na brydla, wina i firy) widoczną zadróżkę.

Terenia, jako dawczyni o nawrocie współczesnych manierach, zaczęła się wciągać powoli w tajemne arkany brydla.

Ciepło „kibicowała” hrabiemu, co on bardzo lubił, twierdził, że przynosi mu szczęście, a nawet przetrwał Terenię swoją machniętą.

Panfaronada hrabięgo, jego trochę choc-stryczne zachowanie, oraz burzliwe wyrażenia, które spoczętwa razity otoczenie, a zwłaszcza skromną, cichą i pobosną

panią domu, spowodowały wszystkim, którzy darzyli sympatią oryginał-arystokratę.

Dziedziec Szczeciński chwiał się wziętym lekarzem ze stolicy, doktorem Wernerem, który również był szejchal na wilegaturę do pensjonatu w Trzebuchowicach — nazywając go swym nadwornym lekarzem. A że spośród letników było kilka par, lubujących się icażać więc doktor Werner nie skarzył się na brak praktyki nawet podczas wakacji.

Poza objadaniem się 5 razy dziennie, spacerami, słuchaniem coraz bardziej w miazgę tego, jak brydł szczyt opamonywać serca i umysły letników — karty zaprzątały większą część dnia i nocy hrabiemu, dziedzicowi, damie, która tu przyjechała na ochłodzenie, a mimo to pierwsze miejsce do stoła, a ostatnia idea wspaniała.

Grano wiktore od rana do rana. Zamieniali się panerzy, bo oprócz letników trzebuchowickich, ciągnęli tam brydłowiec z całej okolicy. Hrabia, dama o imponującej tuzy i dziedzie trwał zawsze na stanowisku.

Pierwszą grę zapoznawczą zapropionowała rubensowska pani Adela, której lokaj domyślnie podstawił dwa krzesła.

Hrabia z chęcią przystał do gry, zainteresując, że nie lubi grywać drogo.

Pani Adela zauważyła, że chyba dwadzieści pięć groszy za punkt nie będzie stanowił różnicy w brisbiowskim budżecie. Rytua, przeciwnie, stwierdził, że lipizic Po wielkich targach ustalono kurs punktu na 15 groszy.

Terenia, która w ekskluzywnym hrabi upatrywała przybycia ze stery, jakimś młodą, romantyczną dziewczyną była tylko w marzeniach — obażywało mu zainterowanie i jak chętnie towarzyszyła mu na spacerach, lub w grze w tenisa, tak teraz, spytawszy czy pozwoli jej wziąć przy sobie, zaplądała mu w karty, robiąc mu uch-dawczynie uwagi.

Wzrokiem, hrabiemu, grającemu z dziedzicem, hrabi parła nieprawdopodobnie.

Hrabia, zbiegając ze stołu i rozdane karty, gdy tyż napal ona lub taką wysoką figurą, skłonił głowę do przodu za nią swoim „kibicow”.

— Dotychczas pamięta — mówił — pani jest moją mechotką.

Terenia odwróciła się z niedowoleniem na brzoście, tak imponowały jej postać: półnówka obłożonego artysty.

Pani Adela, sapiąc, oblowała się potem i rubila ras po raz w grze fatalne gaty.

KOLUMNA LITERACKA

Redaguje z ramienia Tow. Polonistów E. P. Oddział w Łodzi — Jan Zygmunt Jakubowski

Doc. Dr. STEFANIA SKWARCZYŃSKA

Kult pracy u Mickiewicza

Romantyzm i kult pracy! Wydawać się — dwa bieguny. Możol codziennej wyżywności i jaskrawość słów, bijących się palaszami fraz i frazesów o co? o ideową stawkę śmierci, o prymat pięknoduchowości nad życiem, o serca, wiary, miłości. Nie jednak bardziej fałszywego „ten skróci, którym zwykło się upraszczać różno-rodne treści. Przecież obok bohaterów uwielbionych w serdeczne tradycje najczystszej adobywczey myśli o prometejskich ambicjach, obok Faustów, Konradów i Kordianów rozłamanych między żądzę czynu a nłemoc — zna romantyzm potężny realizm, którego ambicją jest zgłębić to wszystko, co niesie życie jako codzienne, prawdziwe, proste i mocne. Czyż trzeba przypomnieć Balzac'a, którego Komedia Ludzka jest jak lustro, odbijające ówczesnego człowieka we wszystkich pasjach codzienności. Bantler, kupiec, urzędnik, dziennikarz, artysta. Błaski i nędze, „dzieła i dni“ całych dziesiątek zawodów, w których się spala żądza życia i uczucia, ambicja wybiegów i kariery. Najczystszej pracy; zawód to Moloch pochłaniający człowieka; zabijający jego ludy widzialny, jego człowieczeństwo. Za Balzacem w owym przybliżeniu się do „przyziemności“ idzie cała europejska powieść. Ale poezja? Przecież do poezji należy przypięcie skrzydeł temu, co przyziemne, odwołanie się do wyższego sensu? Czyż ten podjął polski romantyzm? Romantyzm czystej krwi, romantyzm w poezji, już nie ten, który prozą realizacyjną walczył z konwencjonalizmem kasyków? Czyż zdola się polska poezja romantyczna, której szaleńcza wiara w niemożliwość była polską racją stanu, która walczyła z Bogiem o rzędy duszy, która łamała się w walenrodnych tragediach — czyż zdola się obronić dzieło przed zarzutem, że jej prawdziwe, realne życie było obce, że nie obchodziło jej to, co jego nerwem: praca? Tak. Zdola. Mamy Mickiewicza, który w horyzontach swojej sztuki zamknął i prozatorski pieśń o kęgach gwiazdnej harmoniki — i dal najdudowniejszą, przepojoną słońcem i miłością wizję codzienności. O-

czywiście w Panu Tadeuszu. Jakże jesteśmy daleko od próby rewizjonistycznej, usiłującej świat Soplucowa ująć jako wygrane w słońcu i dobrobycie lenistwo, jako „wieprzowatość“ życia, zafęchłego w egoizmie stanowym, jako generalne zamiłowania płynące bezrobocie, tak sobie, dla efektu, skropione łzami i obłąnietę szablą napoleońskich bohaterów. Iż to nieporozumienie! Przecież świat Pana Tadeusza — to przede wszystkim świat pracy. Twardej, codziennej. A że nie ma za tło nękania, narzekań — wydaje się, że jej nie ma temu, kto przeszedł przez szkołę marksistowską w traktowaniu problemów pracy, widzącą przede wszystkim zły jej podział i krzywdę, którą niesie. Jeżeli praca w Panu Tadeuszu układa się w obraz sielski — anielski, to dlatego, że idzie gładko, że jest zorganizowana, rozplanowana, że nie ciąży nikomu krzywda, że się w niej wyżywa wrodzona tężność, odczucie, że właśnie taki jest ład świata. Wreszcie rozpisana jest nad nią miłość. Istny kult. Jest jakaś cudownie płynna granica między pracą jako naturalną, radosną, tworzącą formą wyżywania człowieka a zawodowością, która tłoczy, zdławiały się narzuca musy i rany — a która przecież wzięta w miłość człowieka jest warsztatem, realizacją jego słonecznych dążeń. Przede wszystkim na pierwszy plan wysuwa się w Panu Tadeuszu praca rolnicza — ziemiańska. Jest to stara tradycja polskiej kultury ziemiańskiej. Ale przecież w tej ziemiańskości ujętej przez Mickiewicza są no we tony. To nie tylko utylitaryzm Reja rozłamany w estetycznym sybarytyzmie. Pożytek i rozkoszowanie się wygodą rzeczy przyjemnych związanych z życiem wiejskim — to nawet nie horyzonty Krasickiego, który w Panu Podstolim gruntuje godność ziemiańską, nadając jej pryncypalnie „urzędow-ny“ walor społeczny. Dla Mickiewicza to jest pracowita czujność dokoła pól — a plan rolny to sprawdzian wartości pracy. Praca to siła zorganizowana i sprawiedliwa. Chłop jest pod opieką sędziego Soplucy. Nie ma mowy o wyżysku; odpowiedzial-

ność prawną w czasach pańszczyzny — za stąpi odpowiedzialność przed Bogiem. Ład wewnętrzny, na którego straży stoi sumienie, reguluje napięcie i długość pracy. Nie ma mowy o krzywdzie bezbronności; nie potrzebne są ustawy, strajki! Hasła tylo — czy tylo — godzinnego dnia pracy, skoro gdy słońce zgaśnie... „Wielki sierpy gromadnie dawaliśmy Bo słońcu i grubiłku słońcu po łos. Uchwały i stępy: tak pan Sędza kaza. U niego no dzień leżony pracy gospodarza. Pan Sędza wie, jak długo pracowat potrzebaj. Słońce, Jego robotnik, kiedy zjadł o słońca Czas i słońcu nie wstawał z pola — Tak zwykł mawiał pan Sędza — a Sędzina wola

Była Ekonomowi porzeczona święta: Bo nawet woy, w które już składał serce Kopy tylo, niepełno jedy do stodoły — Praca zorganizowana, zorganizowana sprawiedliwie, szarmonizowana w ułudach i powadze, sprawiedliwie opanowana — adem, odpowiedzialna najwyższą odpowiedzialnością sumienia — oto przedczuana wizja pracy, w której nie ma miejsca na walkę klas, wyżysk i krzywdę. W obrazie ziemiańskiej pracy Sędziego jest jednak nie tylko piękny jak sen o dobru społecznym, obraz sprawiedliwej społecznej organizacji pracy — jest także zmatowanie tonu „pańskości“ tej pracy, jest odjęcie jej charakteru czysto rozkoszawczego charakteru pańszczyźnianego i nadanie wysokiej godności fizycznego trudu. Sędzia nie tylko rządzi, rozkazuje, przesyła raporty — pracuje sam. Pracuje pracą natującą, bezpośrednią:

Wielki sierpy gromadnie dawaliśmy Bo słońcu i grubiłku słońcu po łos. Uchwały i stępy: tak pan Sędza kaza. U niego no dzień leżony pracy gospodarza. Pan Sędza wie, jak długo pracowat potrzebaj. Słońce, Jego robotnik, kiedy zjadł o słońca Czas i słońcu nie wstawał z pola — Tak zwykł mawiał pan Sędza — a Sędzina wola

Jedną jednak pracę Sędziego jest w swym charakterze ujęta w ramy tradycji — prace cież od wieków kultura polska była kultura ziemiańska — jeśli typ swej pracy ziemiańskiej dziedziczył po ojcu jak król koronę — jeśli do pewnego stopnia w położeniu społecznym Sędziego zawód jego nie plynął z

wolnego wyboru — to z tym większym zachwytem powitamy w Panu Tadeuszu apoteozę pracy zawodowej na niższym szczeblu społecznym, pracy pozorale bezbarwnej nudnej, bez horyzontów kariery, a wybranej z nieprzymuszonej woli, ukochanej nad życie. Taki jest stosunek do pracy Woźnego i Klucznika.

Protazy i Gerwary — tracą swój zakrój humorystyczny i kretok poeta każe im odczłchnąć atmosferę dawnego zawodu.

Dawność. Don Kichot dawności. Ludzie, którzy w meancholijnym przełomie czasów utracili rację bytu swej zawodowej pracy. Nie uszkoł społeczne porobawły ich ukochanej zawodowej pracy, lecz wielka historia narodu, w której przewręcała się karła. Ale dla „ostatniego Woźnego trybunału“ świat dawniej pracy — jest poezją i świętością. Jak myślał zwracać się do świętości po skończonym dniu, w chwili bezspreszeczne już naszej, tak woźny wraca do wspomnień zawodowej pracy:

„Woźny rlecho znowi do dani
Siedl przy dwojzy i dobył katębony z kluczem,
Kłosa na jak Ołtarzyk Złoty zawożo słuzy,
Kłosej mioty nie rrona w domu i podrozy.
Była to trybunałowa wchodna: tam rędom
Słazy wpiłona sprawy, kłosej przed wyrodam
Woźny sam głosom swym przed łazy wyrodam,
Albo o kłosej pólnaj dowiedził się doład.
Proszym łudźnym wchodna sda się łudźnym opłom
Wchodna sam chwodem wpałnyłom swym.
Cypał wiy i rromyład: Oplakł i Włogłom.
Dowiedziłom o Rymoz, Rymoz i Wrogrędom,
Radziwł i Wrocarsk, Głedroł i Rostawłom
Obuchowł i Kłobalom, Jurochł i Płotowłom,
Malowł i Michowłom, a wachłom Ełchłom
Z Sopolł — i cypłom, a cypłom łudźnym wyrodam
Pamięł oprow wielkch, wycypłom procos wy-
pładł,
I staję ma przed cypłom sęł, strony i łudźny!
I oplakł sam sęłom, jak w łudźnym łudźnym
W łudźnym łudźnym łudźnym łudźnym łudźnym
Jedną rleba na czabł, a draga do staba,
Przywławłom dwoł strony: „Dobroci dęł“ wola.
— Marnę i będnę parłom wrocosy, pamięł
Uczęł osłom i Łudźny Woźny trybunał.

Heł tu rawnoci, skłupionęj męszny po-
czajł Woźnego galwaryzaje nawet poob-
dawnego zawođu: z jakąż pasją niewo-
czew do Dobryniał Z jakąż rawnoci pasją tr-
trzymuje Gerwary poob dawnego kluczo-
kostwa. Zagniędłony w pustym zamku, z
sławami i pachaczami, co w wczor zarzęd-
wym kluczem nakręca nepotrzebne nikomu
zegary. Zegary od lat poponnie. Fanatyzm
i maniacstwo? — ale na dnie fanatyzmu i
maniacstwa czy progromna męszny łego,
co niedyś było codzienym obowiązkiem.
Stracili zawođu. Ukochany zawođu i cho-
ciaz nie brak im kawałka chleba — jest
w nich otdąd coś zwichrętego, złamanego.
Jak Don Kichot idealną tereźnawość tak oni
ścisłają marzeniem marę idealnej
przeszłości, która jawi się im w postaci
ich napozór tak nikłej i nieważnej pracy.
Mickiewicz z cudowną prostotą ukazał tu-
taj, w tym odłamaniu człowieka od jego
pracy zawodowej — istną tragedię bez-
robocia. Nie głód i chłód, nie strach przed
jutrem jest najgorszym uporem; uporem
jest ciągle niewyżyta do dna miłość do
zawođu, zahamowana boleśnie, wrodzona
prętność do pracy, tworzącej w kłobych ra-
mach, wreszcie w dmo „niepotrzebnego
człowieka“. Praca nadaje człowiekowi spo-
łeczny sens, rację społecznego bytu, war-
tościowość człowieka już nie według raki-
gowej klasy, ale według pasji i jakąż są w
nią wkłada swoje osobiste życie. Dobra
widy jest jakież odkrywcze spojrzenie w
prawdę życia, w sens pracy w owej Mik-
kiewiczowskiej wizji. Organizacja pracy ro-
gułowana prawem sumienia równoważy
w postawieniu społecznego sensu zawo-
dów „wyższych“ i „niższych“, postawie-
nie w ogóle sprawy pracy zawodowej, wy-
kazanie ile jest dla niej w sercu człowie-
czym najczystszej rawnoci, nawet niepoję-
tawanej w codziennym życiu. Kult
pracy. Choć to u Mickiewicza czynnikiem
naszego poety o żywym stosunku do
pracy. Dotrwał jej godność i honor —
i ował ją niewyżywym urokiem swej
słonecznej poezji.

Dr. ANDRZEJ NIESIOŁOWSKI

Nasz stosunek do kultury niemieckiej

Korol Adam — pionier „Wielkiego powrotu“

Nasz stosunek do kultury niemieckiej przedzielnie obecnie najgłębszy chyba kryzys. Z historii już tylko znamy te epoki, gdy nasz sąsied zachodni chlubił się mianem „narodu poetów i myślicieli“. Trudno nam już wprost wyobrazić sobie te czasy, gdy to przedstawiciele „Młodych Niemiec“ pisali wiersze i pieśni o polskich bohaterach wolności. W tych to czasach do konoło się może najgłębsze zapłodnienie naszej myśli przez filozofię niemiecką — idealizm Hegla, który ze swego łona mógł wydać tak barzożo siebie przeciwstawie Kierkewickiego światopoglądu jak marksizm, bolszewizm, kult państwa pańskiego (Gder Obzłigł tstałat“) i wreszcie chrześcijański masjanizm Cieszkowskiego. Niestety „nowe Niemcy“ umarły w kolebce, a rzeczywistość stała się „Długa Ręka“ — Bismarkowska, głosząca już zasady „sila przed prawem“, lecz jakże nieśmiało ją realizująca, jeśli się ją należy będzie miara dźwizą. W tych czasach germanizacji i współpracy praktycznej mokiwoleje udaliśmy — mimo naturalnego odporu wobec wszystkiego co pruskie — jednak przepolonyły goscił już nie tyle (szybko marłogęcej) filozofii ile nauki niemieckiej; zdobyła ona sobie bowiem niewątpliwie w świecie miejsce przodujące. Wprawdzie zawsze zarzucał się Niemcom (zupelnie słusznie) ciężkość stylu i konstrukcji, brak obiektywizmu (o ile wchodzily w grę interesy i ambicje narodowe) i gubienie się w szczegółach i labiryntach własnej terminologii. Mimo to jednak nauka niemiecka — chociażby filozofia — awym dorobkiem wybiłala się na plan pierwszy, a gruntowność i systematyczność uczonych niemieckich budziła podziw.

Jakże radykalny przewrót przyniósł historyzm! Przewrót ten ujawnił się już w rektordowym wprost tempie w ciągu sześciu zaledwie lat. Nauka, która się bez oporu i oświadczalnie podporządkowała narzuconej przeznocięj ideologii i wyrekła najwyzszego swego idealu — prawdy, poddając się hominizacji generała, przestała już dła świata być rzeczywistą nauką. Jest to dziś już tylo technika, której cel wyznaczyl jej generał von Becker, „wódu“ nauki niemieckiej. Celem tym jest „wydrzeć przyrodzie to, czego Niemcom odmówila“. Charakterystyca-

bowość jest celem życia a realizacja nauk Ewangelił najwyzszym idealom narodu — Foerster, stał się jakby swoim, polskim pi-sarzem, którego książki znajdują u nas wielki zbył, a idee stały się nam już niezmiernie bliższe. Dziś chciałobyśmy tu przedstawić jednego jeszcze Niemca, którego dzieła wart są tego, by je znała nasza inteligencja polska. Autor ten, dotąd u nas stanowczo za mało znany, to prof. Karol Adam, wielki apologeta katolickich Niemiec. Mały to ład w tłumaczeniu polskim dwa jego zasadnicze dzieła: „Istota katolicyzmu“ (tłum. Chrystus) (tłum. ks. dr. St. Grelewskiego, Poznań 1936).

Katolicyzm prof. Adama to katolicyzm „wielkiego powrotu“, jakby go narzucił mużna. Istnieją dwa rodzaje katolików: „joss czo“ i „jusk“ — katolicy. „Joss czo“ to ci, którzy wierzą swą przejętą jako zespół wartości i przekonani, narzuconych przez tradycję i środowisko — i nie rządyli joss czo nadwyrzycył swej wiary przez dzialanie wpływów zewnętrznych i własny przeżył czy rozważał krytyczny Re ligia tego rodzaju jest normalnie stałczyła tj. jakby w miejscu stojąca; przekonanla odgrzywają tu jakby rolę kapłanki, do której się nie wchodzi w nieladę, lecz o której się nie myśli w ciągu szarych dni tygłdnia. Nie wpływają one sınıje na życie; nie można wprowadzić na ogół twierdzeń, że taka wiara zawsze musi być martwa. Ni raz z tych „joss czo“ — katolików — wyrastał by bohaterowie wiary, szczerze głębiej gdy chadzili o jej obronę. Lecz większą stonoc dynamikę wykazują ci, którzy już adężyli sercem się z naporem zewnętrznych sugestii przeciwnych czy też wewnętrznych salamał, przeciwności czy zwątpień — lecz sđoiłi w wszystkiego przewyżczył i wiarę swą intelektualnie i uczuciowo ugruntował i aktem świadomej decyzji woiłczajnej umocnieł i w świadomą podstawę zamienil. Narwali my takich „jusk“ — katolikami“ — bo adężyli oni już przeżył te drogi powrotu, na której tak łatwo się zgubić.

Trzeba przyznać, że owe Niemcy katolickie aż do czasu przewrotu narodowo socjalistycznego na ogół nie znaly ciężkim przykładowad religijnych (trudno nawet tak nazwać Bismarkowski Kulturkampf) — umiayli one jednak walczyć ze szacownie i niejasnym naporem prądów religijnych niż my — szczerze i w dziedzinie nauki. Dł większego wysiłku intelektualnego enusasa lo ich też rozbicie religijne narodu. Dysła oje jak i greca organizacyjna stąpyłom

na tak wysoki poziom, że trudno wprost uwierzyć w rzeczywiste wewnętrzne duchowe salamanie a nie tylko zewnętrzny kato-liczność niemieckiego katolicyzmu. Dzieła Korola Adama są szczerzym wykwitem tej walki intelektualnej, jaką staciał katolicyzm przednił-rowski. Jego książka o Chrystusie to nie zestawienie rnych iuz argumentów lub też modlitewna adoracja, ale o'brzym: wysiłek umysłowy, by mentalność człowieka nowożytnego, przeżartej pozytywizmem i naturalizmem, uprystępnic zrozumienie rzeczy nadprzyrodzonych, sprzecywnych w tym całym systemie myślenia, a jednak tak nierozważnie z osobą Chrystusa związanych, że chcąc je za wszelką cenę odrzucić, trzeba forsować obrona historyczny a nawet odrzucić istnienie Chrystusa. Ludziom nowoczesnym wydaje się wciąż jeszcze, że cuda są zaprzeczaniem racjonalności. Tym czasem jest wręcz przeciwnie. Odrzucenie możliwości i faktu bezpośredniej interwencji Boga prowadzi w konsekwencji do zaprzeczenia Jego istnienia, a w rezultacie obraz świata zmienia się na chaotyczny zbiór bezsensownych barw i kształtów, których racjonalność bez przyjęcia jakiejś porządkującej i kierowniczej myśli w żaden sposób zrozumieć nie można. Walka z chrześcijaństwem toczy się z natury rzeczy przede wszystkim dookoła postaci Chrystusa. Autor rozprawia się z tym całym filozoficznym obrzymim do-robkiem literatury Chrystologicznej, szczerze gólniej protestanckiej, która ma tę niewątpliwą zasługę, że wyczerpała chyba już tylość możliwych interpretacji i salamał. Od osławionego Bolmarusa do Brunona Ba uera, Słucha, Kalthoffa (który a Chrystus) chciał zrobić uplatycznienie czy „figurę proletariacką o mesjanistycznym radykaliz-mu) aż po badania fonetyczne Kdeksel-ma, Sieverna, Kittela, Millera czy Burneya — porajemy najróżniejsze podejścia, z którymi at tor się rozprawia z tym niewyżywym spokojem, który daje tylko to poczucie górującej przewagi, oparte nie o jakąż pycny umysł, ale o niewomą świadomą prawdę. Ta właśnie świadomość pozwala jedynie w rzeczywiste krytyczny stosunek do faktów, tak barzożo emocjonalnie zabarwionych, i na odróżnienie prawdy od fał-

go mamy z literatury popularnej. Wyraz-licia występuje tu ludzka energia Zbawiciela, Jego wyrazitość celów i radykalna konsekwencja ich realizacji, wolna od jakichkolwiek wąhał, nie porobawla na świętych namiętności, wyrażających się nawet w wybuchach gniewu — a jednak połączona z chłodną myślą, nierawozdającą intuicją i niezmierzonym bogactwem uczu — szczerze nie dla biednych i cierpiących. Chrystus — co dla nas jest rzeczą nieciermiernie ważną — nie był bynajmniej pustyym asocia czy pustelnikiem, jakim go pólnaj robili pod wpływem gnomy, manichajzmu i neoplatonizmu Origenes i ascetci egipscy — lecz był on dostępnym i dla ludzkich radosł — bochał piękno gór i morza i sliwał się nawet wytworzyć (strój z jednego kawala, ardo-biony trendlam). Chrystus był nie tylko najwyzszym dobrem i prawdą — a i wola leniem piękna.

Drugie dzieło Adama o istocie katol-icyzmu, stylistycznie trudniejsze (wiel-ka to zasługa tłumacza — że zrobił je zupełnie strawnym) — pora się z tematem (szczerze chyba trudniejszym — bo chłodzi tu już nie o walkę z katumulatorami wielkorego Dobra, ale o zrozumienie tej bosko-lucz-kiej instytucji, jaką jest Kościół, o odkrycia nie jego wielkości i piękna, którego na ogół władnie dla tego nie dostrzegamy, że zbyt jesteśmy blisko, a narazem o zrozumienie i wyodrębnienie tego, co jest w nim tylko małocisłą i utomnocią ludzka. Cecha charakterystyczną tego piarsza jest to, że przy całej pełni entuzjasmu dla własnej roli-ki ma on w stosunku do innych tak niewyżyły szacunek, że stara się w nich wy-różniać jak najwięcej stron dobrych; przy-razo on, że laska Boga dzieła i joss obry-bem Kościoła i wykazuje, że rozwój histo-ryczny sęcił właśnie po linii przedmiaw-
nia Augustynowskiego podstał na państwo Bode i państwo sastałom, który spowodo-wał tak wiele tragicznych sadłady.

Ten wnosyłom ten książkę łęgnie z jej niesamowitym bogactwem, niaraz barzożo nawet oryginalnych adwołotłom tak do-wywnych już problematów spraw, że sępa-
le ona na łachodach barzożo wielkie powe-
dzenie, a nawet stała się bodźcem do oca-
go oseregu narwođu. Dzieje tego autora, dala sđoiłom odliczonem przeze dwo obcy-
szę, warto są, by do naszych kultuwalnych
sposobów włączyć. Stanowia ona jakoby c'
ponożyczeń uzupełnialo dala i pologęca
łuch Foerstera.

ECNA ZE STOLICY

Krajecczki.

KATOWANA STARUSZKA

ZWYRODNIŁA CORKA

Dobrze jest lekarzowi czy innemu teo-
retykowi zdrowia ludzkiego mówić, że ta-
tem nie należy jadać mięsa, że w ogóle du-
żo mięsa nie należy konsumować, że właści-
wie człowiek wcale nie jest stworzeniem
wyłącznie mięsożernym i t. d.

Nie jeść mięsa? Można nie jeść. Ale wo-
bec tego, co jeść? Bo to, że jaka kuchnia
zapłaci człowiekowi mięso, to jest stara
bukla. Ze jarzynami można się najęść „ró-
wnie dobrze”, jak mięsem — to błąd. Nie
mam nie przeciwnie niemięsnym obiadam
— z kolacją, a e — o ile nie będą po nich
głodny. Widać to każdemu, że po zjedzie-
niu beznieżnego obiadu już po godzinie
człowiek jest głodny. Dlatego jarzyny,
owszem, jako do latek. Ale sam tylko szpik
może zastąpić pachnący befsztyk
po angielsku. Czy jeżeli zjemy kalafior za-
miast powiedzmy zrazków po nielsonsku,
takich przyjemniejszych w smaku zrazików
z polędwicy w sosie grzybowym z kartofel-
kami duszonymi razem z mięsem, to ten zje-
dzony kalafior nie da nawet trzeciej części
przyjemności i pożytku.

Dlatego właśnie w okresie lata, kiedy
załatwiać nie jeść mięsa, człowiek jest w po-
ważnym kłopotcie, co jeść. Pomijając już
kwestię finansową, samymi, powiedzmy, ry-
bami człowiek również nie mógłby żyć.

Zwłaszcza, że wielkim amatorem ryb nie
jestem, nieestety, gatunków bardziej pospo-
litych nie lubię. Gdyby mi dano zrazka,
czy łososa z wody, czy łina w śmietanie
— owszem, owszem chętniebym zjadł, natu-
ralnie jako zakąskę przed mięsem. Ale
porcyjka takiej rybki, to zaraz z pięć zło-
tych, a kotlet wierzowy to tylko złoty gro-
szy pięćdziesiąt i kotletem człowiek naję-
sie, jak ta lala.

Istnieje również drob Ludzie z fo-
mogą sobie codziennie zabijać inni drobni-
sie bydlątka i już mają gwarancję, że je-
dzą świeże mięso. Osobliwie przez wio ka-
czkom i gęsiom nie mam. Żurczaki
mnie, bo to tylko dużo hałasu o ruc. Ale i
drob może się człowiekowi znużyć.

SABINKA.
23-letnia Sabina Walecka jest barizo-
złą córką. Z nieznanymi bliżej powo-
żnęca się nad swoją matką i bije ją.
Wreszcie sąsiadzi, słysząc jęki kłótniwej
statuszki wezwali policję i zwyrodniała ba-
stia — córeczkę aresztowano.

Sąd Grodzki skazał Sabinę Walecką
na 6 miesięcy więzienia, na prośbę matki
jednak wykonanie kary zawieszono na lat 5.

W Warszawie w kilku wierszach

W początkach bieżącego sezonu bu-
dowlanego na skutek zabiegów samorzą-
du mieszkalców osiedla, wybudowanego
z kredytu T. O. R. na Rakowcu, Zarząd
Miejski podjął budowę basenu kąpielowe-
go, wykorzystując w tym celu nieużytecz-
ny i zaniedbany staw na sąsiednich
terenach „Agrilu”.

Z danych statystycznych wynika, że
do 43 proc. mieszkańców stolicy jest
ubezpieczonych w Ubezpieczalni Spół-
kowej w Warszawie. Liczba ubezpieczony-
ch na terenie stolicy wynosiła na 1 sty-
cznia 1939 r. 308 836, a łącznie z rodziną
ni 551 581 osób. W ciągu całego 1938
roku udzielono w całości mieszkańcom War-
szawy 3 749 093 porad. Składek za rok
1938 wyczerpano ubszeżnie, zonym w stoli-
cy i powiatach 86 424 000 zł.

W planie Zarządu Miejskiego walki z
malarią został już zrealizowany pierwszy
plan w postaci utworzenia nowoczesnego
rodzka przeciwgrzybiczego w szpitalu wol-
nym. Na przebiegu lata przyniosła rozszerze-
nie sąsiedni miejskiego w Otwocku i
zwiększenie leczenia grzybicy z oddzia-
łem szpitalnym do odpowiedniejszych wa-
runków klimatycznych. Jednocześnie zo-
stało podjęta budowa nowego szpitala dla
chOROZY, którego potrzebę odczuwa się
coraz dotkliwiej.

Warunki przyjmowania kandydatów na Politechnikę Warszawską

W roku akademickim 1939-40 będą
przyjmowani na wszystkie wydziały
Politechniki Warszawskiej, a mianowicie:
1) Wydział Inżynieri, 2) Wydział
Mechaniczny, 3) Wydział Elektrycz-
ny, 4) Wydział Chemiczny, 5) Wy-
dział Architektury.

Podania o przyjęcie należy składać w
Sekretariacie Politechniki w czasie od dn.
29 sierpnia do 2 września r. b. w godzinach
8.30—12.00.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć
m. in.:

- 1) Świadectwo dojrzałości uzyska-
ne;
- 2) w jednej z państwowych szkół śred-
nich ogólnokształcących dawnego typu,
a) na wydziale humanistycznym, ma-
tematyczno-fizycznym lub przyrodniczym
po 5-letnim okresie ogólnokształcącego.
- 3) Świadectwo ukończenia liceów prze-
mysłowych wszystkich typów z wyjątkiem
liceum fotograficznych i liceum przynajmniej
od 3-letniego.
- 4) Świadectwo dojrzałości wydziału
klasycznego liceum ogólnokształcącego w
połączeniu ze świadectwem o złożeniu egza-
minów uzupełniających z matematyki i fi-
zyki.
- 5) Świadectwo ukończenia liceum hand-
lowego, administracyjnego, rolniczego,
gospodarczego oraz przynajmniej odzie-
wo w połączeniu ze świadectwem o zło-
żeniu egzaminów uzupełniających z mat-
ematyki i fizyki.
- 6) Świadectwo ukończenia liceum peda-
gogicznego w połączeniu ze świadectwem
o złożeniu egzaminów uzupełniających z fi-
zyki i matematyki.
- 7) Świadectwo ukończenia liceum pol-
technicznego w połączeniu ze świadectwem
o złożeniu egzaminów uzupełniających z fi-
zyki i matematyki.
- 8) Świadectwo ukończenia liceum me-
chanicznego w połączeniu ze świadectwem
o złożeniu egzaminów uzupełniających z fi-
zyki i matematyki.
- 9) Świadectwo ukończenia liceum architek-
tonicznego w połączeniu ze świadectwem
o złożeniu egzaminów uzupełniających z fi-
zyki i matematyki.
- 10) Świadectwo ukończenia liceum inżynier-
skiego w połączeniu ze świadectwem o zło-
żeniu egzaminów uzupełniających z mat-
ematyki i fizyki.

wey Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Ele-
ktrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rot-
wanda w Warszawie, Państwowej Wyższej
Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki
w Poznaniu, dawn. Państwowej Szkoły Bu-
dowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wa-
welberga i S. Rotwanda w Warszawie i
Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w
Poznaniu, wydziału mechanicznego Pań-
stwowej Szkoły Technicznej Lotniczej i Sa-
mochodowej w Warszawie, Wydziału Elek-
trycznego Państwowej Szkoły Technicznej
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wil-
nie, Wydziału Elektrycznego Państwowej
Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi.

7) Świadectwo ukończenia: Państwowej
Szkoły Budownictwa w Warszawie, Wydziału
Budowlanego Państwowej Szkoły
Przemysłowej im. Staszica w Krakowie.

8) Świadectwo ukończenia: Państwowej
Szkoły Miarnej w Warszawie, Wydziału
Miarnej Państwowej Szkoły Te-
chnicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskie-
go w Wilnie.

Absolwenci szkół prywatnych oraz
szkół zagranicznych mogą starać się o przy-
jęcie do politechniki tylko wówczas, jeżeli
minister wyzna religijny i odwołania
publicznego uzna przedstawione przez nich
dokumenty wykształcenia za równorzędne ze
świadectwem ukończenia państwowych
szkół polskich.

Kandydaci którzy złożą w terminie wy-
znaczone wyżej dokumenty, dopuszczeni będą
do egzaminów wstępnych.

Nazwiska kandydatów, niedopuszczonych
z jakiegokolwiek powodów do egzaminów,
ogłoszone zostaną dnia 6 września.

Kandydaci, zdający na Wydział Me-
chaniczny będą na Wydział Architektury
mogą zdawać również na Wydział Inżynier-
ski.

Kandydaci zdający na Wydział Chemicz-
ny, mogą zdawać również na Wydział Me-
chaniczny.

BREDA Zła biuralska.

Janka Klipka ostrożnie postawiła ta-
czkę z kawą. Była wprawdzie zadowolona
z widać w inżyniera Jana Brudzińskiego w
charakterze „biuralskiej”, ale przyszedł
do tego, aby mu podawać szaladki i
podwieczorek, oraz dbać o porządek w
kuchni i awansować inżyniera.
Gdy Janka weszła do pokoju, inżynier
już śnił: bułka, arkusz papieru,
chciał bowiem, aby wiedziała, że ry-
wał z pamięcią jej imię.
— Och herbata! — zawołał nieco za-
wzięty.
— Nie chce pan dziś herbaty? Mo-
żesz pan kawę?
— Nie, nie.
— Od kilku dni jest pan jakiś inny niż
zwykle. Czy jest pan ze mnie niezadowolony?
Muszę przysiąc, że w ciągu ostatniego
tygodnia zadbałam o pracę biurową, ale za-
mierzam dokładnie mieszkanie, bo był
w naszym biurze porządek...
— Mam kłopoty — przerwał jej inży-
nier. — To wszystko. Gospodarka upomina
się o kom... w tej chwili nie mam po-
wagi na... wysokiego cejana...
— Co pan ma? — przerwał jej inży-
nier. — Kupił mój wyn...

— Pański nowy model odkurzacza?
— Tak. Uwarłem już tę sprawę za p...
ona, gdy nagle nie odpowiedział na mo-
ją ostatnią list.
— Och — wykrzyknęła Janka i stuknęła
się palcem w czoło. — Teraz sobie przy-
pomina! Dziś przed obiadem, gdy pany
nie było, telefonowałam do firmy Prusak i
proszę, aby pan zaraz po przyjściu porozu-
miał się z nimi.
— Co? I to pani mi mówi o godzinie
w południe?
— Zrazem po tym telefonie przysłała pa-
nka. Przyjełam bieliznę i zupełnie zapo-
mniałam o telefonie. Mam bardzo złą p...
nię. Proszę mi wybaczyć.
Młody inżynier nerwowo miał słucha-
ć i polączyl się z firmą Prusak.
— Tutaj mówi inżynier Brudziński. Czy
mogę porozumieć się z panem Prusakiem?
— Pana Prusaka nie ma. Mówi jego
starka. Pan Prusak dzwonił się, że pan nie
odpowiedział na jego ostatnią list i że
właśnie zeżwał z nim kontakt z teg...
względnie stał za interesowanie dla pań-
skiego wynalazku. Może pan szukać inży-
era nabywcy.
— Ale przecież od razu odpowiedział
mi na list pana Prusaka.
— Bardzo żaluję, panie inżynierze, ale
nieśmy go nie otrzymaliśmy.
Brudziński odłożył słuchawkę i szepiał

Zabójczy śmiech

Stary Fryderyk Wielki prowaził dłu-
gie i wyniszczające Prusy wojny ze swymi
sąsiadami, zakładając podwalny pod wiel-
kość Prus. Na podłoże to potrzebowa-
o czynie dużo pieniędzy i w helicyony
sposób wyciskał je ze swych poddanych.

Miał jednak pewien niezawodny sposób
na zorientowanie się, czy nie doszedł do
granicy wyczerpaności swoich cobywali.
Zausiani ludzie donosili mu za każdym ra-
zem o reakcji, jaka spotykała jego, tak ławi-
na wyplącając zarządzenia i ograniczenia.
Kiedy donoszono mu o narzekaniu i gro-
bach, wruszał obojętnie ramionami. Dopie-
ro kiedy przysyłano mu wiadomość, że
ostatnio jego zarządzenie przyjęte zostało
zartami i dowcipami, zanępokoił się i ka-
zał natychmiast zarządzenie to cofnąć, mō-
wiąc: „...że jest, gdy społeczeństwo się śmieje
się, zamiat narządek poczynał”.

W ślad za Fryderykiem Wielkim które-
go duch przywileca dalszej polityce III
Rzeszy, władze hitlerowskie tępią bez mi-
lędzia wszelkie objawy satyry politycz-
nej. Ostatnio znowu jeden aktor kabre-
towy wysłany został do obozu koncentra-
cyjnego, ponieważ wszedł na scenę (w
„Scali” berlińskiej) na czworakach. Kiedy
na widok ulubionego komika w niezwyklej
pozycji publiczność wybuchnęła długo nie
ustającym śmiechem, aktor zapłotałował
poważnie: „Czego się śmieje? Czyż
wszyscy się nie cofacie, nawet stojąc?”

Papiery procentowe jako srebro zaległo

Zadanie ubezpieczeń Społecznych
w wykas papiery procentowych wraz z
kursami, według których podane poniżej
papiery procentowe mogą być przyjmo-
wane przez ubezpieczalnie społeczne w
czasie od 1 do 31 sierpnia 1939 r.:

Ogólnopolski Zjazd Związku Miast Polskich

Odbędzie się w Warszawie w październiku b. r.
Zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej
Związku Miast Polskich z dnia 13 czer-
wca r. b. odbędzie się w Warszawie w dniach
27 i 28 października r. b. ogólnopolski
zjazd Związku Miast Polskich dla do-
konania wyboru 72 członków Rady Naczelnej
i tyłu ich zastępców. Pora tym przed-
miotem rozważa zjazdu będą: następują-
ce 4 referaty: zasadnicza reforma finansów
samorządowych, organizacja kredytu kom-
munalnego, organizacja komunalnych kas
oszczędności, polityka terenowa miast i
budownictwo mieszkaniowe.

Delegatami Związku Miast Polskich na
zjazd są z urzędu — przewodniczący (burmi-
strzy) miast lub ich zastępcy. Ponadto de-
legatami miast z głosem decydującym są
osoby wybrane w tym celu przez rady
miejskie, zarówno z grona radnych, jak i
członków zarządów miast. Rady miejskie
wybierają po jednym delegacie na każde
25 tys. mieszkańców danego miasta. Licz-
bę mieszkańców miasta przyjmuje się
według danych, przyjętych do obliczenia
składek do Związku Miast Polskich.

Wielki Zjazd Związku Młodej Polski. odbędzie się w Łodzi

W dniach 16 i 17 września r. b. odbędzie
się w Łodzi wielki ogólnopolski zjazd
Związku Młodej Polski. Przewodniczącym
przytyle około 10,000 delegatów z po-
zostających okręgów ZMP. W ramach

zjazdu wystawione będzie wielkie widowi-
sco plenerowe „Kryształ” (oparte na wiel-
kim dziele Sienkiewicza) na stadionie W.
K. S. na placu Hallera.

RADIO-KACIK.

WTOREK, 15 SIERPNIA.
Warszawa i (Razem)
i inne Rozgłośnie Polskie.
1.00 10-min. opow. „Dobry wieczór” oraz op-
nił Wojciecha Polakiego
1.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
1.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
1.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
1.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
1.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
1.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
2.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
2.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
2.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
2.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
2.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
2.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
2.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
3.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
3.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
3.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
3.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
3.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
3.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
3.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
5.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
5.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
5.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
5.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
5.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
5.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
5.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
6.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
6.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
6.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
6.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
6.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
6.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
6.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
7.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
7.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
7.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
7.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
7.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
7.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
7.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
8.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
8.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
8.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
8.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
8.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
8.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
8.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
9.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
9.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
9.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
9.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
9.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
9.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
9.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
10.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
10.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
10.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
10.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
10.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
10.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
10.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
11.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
11.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
11.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
11.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
11.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
11.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
11.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
12.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
12.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
12.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
12.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
12.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
12.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
12.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
13.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
13.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
13.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
13.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
13.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
13.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
13.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
14.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
14.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
14.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
14.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
14.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
14.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
14.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
15.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
15.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
15.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
15.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
15.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
15.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
15.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
16.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
16.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
16.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
16.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
16.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
16.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
16.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
17.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
17.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
17.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
17.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
17.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
17.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
17.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
18.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
18.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
18.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
18.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
18.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
18.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
18.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
19.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
19.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
19.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
19.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
19.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
19.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
19.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
20.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
20.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
20.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
20.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
20.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
20.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
20.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
21.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
21.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
21.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
21.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
21.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
21.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
21.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
22.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
22.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
22.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
22.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
22.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
22.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
22.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
23.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
23.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
23.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
23.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
23.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
23.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
23.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
24.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
24.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
24.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
24.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
24.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
24.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
24.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
25.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
25.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
25.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
25.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
25.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
25.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
25.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
26.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
26.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
26.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
26.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
26.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
26.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
26.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
27.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
27.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
27.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
27.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
27.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
27.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
27.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
28.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
28.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
28.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
28.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
28.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
28.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
28.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
29.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
29.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
29.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
29.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
29.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
29.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
29.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
30.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
30.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
30.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
30.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
30.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
30.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
30.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
31.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
31.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
31.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
31.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
31.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
31.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
31.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
32.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
32.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
32.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
32.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
32.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
32.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
32.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
33.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
33.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
33.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
33.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
33.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
33.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
33.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
34.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
34.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
34.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
34.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
34.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
34.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
34.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
35.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
35.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
35.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
35.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
35.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
35.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
35.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
36.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
36.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
36.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
36.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
36.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
36.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
36.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
37.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
37.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
37.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
37.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
37.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
37.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
37.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
38.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
38.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
38.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
38.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
38.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
38.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
38.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
39.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
39.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
39.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
39.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
39.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
39.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
39.55 10-min. rozprawki i felietony — płyty
40.00 10-min. rozprawki i felietony — płyty
40.05 10-min. rozprawki i felietony — płyty
40.15 10-min. rozprawki i felietony — płyty
40.25 10-min. rozprawki i felietony — płyty
40.35 10-min. rozprawki i felietony — płyty
40.45 10-min. rozprawki i felietony — płyty
4

Zdrowy człowiek nie odczuwa pracy swego organizmu

Ból uprzedza nas o chorobie.

Przedziwna jest cięza z jaką organizm nasz sprawuje wszystkie swoje funkcje. Można powiedzieć, że człowiek normalny nie słyszy i nie odczuwa zupełnie ogromnej i bezustannej pracy jaką wry we wszy stkich zakamarkach jego ustroju. Praca ta odbywa się z taką sprawnością i taką w niej istnieje harmonia, że do świadomości zdrowego w całym tego słowa znaczeniu człowieka dochodzi tylko pewne bardzo zresztą miłe uczucie

pełnego wewnętrznego spokoju.

Toteż człowiek zdrowy zupełnie nie zwraca uwagi na swój organizm, a przekonany, że tak zawsze będzie, oddaje się najgorzej na niego i ekscesom, które do syć szybko wprowadzają zamęt do ustano wionej przez Stwórcę i istniejącej w jego ustroju harmonii. Na początku zamęt ten dochodzi do świadomości jako pewne nie wyraźne uczucie niepokoju fizycznego, człowiek jakoś źle się czuje, ale sam nie potrafi powiedzieć dlaczego. Aż wreszcie występuje ból ciępkki i palący, z pierśi wyrywa się jęk, na twarzy maluje cierpienie. Jest to głośny i gwałtowny alarm zwiastujący, że koniec już nadchodzi, że należy poważnie się oszczędzać swoje zdrowie.

„Niech będzie błogosławiony ból — powiada w jednej ze swych tragedii Szekspir — uprzedza on nas o chorobie i wie dzie ku dobru”.

Do jednej z najbardziej ciężkich do zniesienia bólów, bo łączących się często z lękiem zbliżającej się śmierci należą bóle serca.

Pomimo, że serce nie reaguje bólem na bodźce zewnętrzne i można obnażone serce dotykać a nawet uczuć nie wywołując najmniejszego uczucia bólu u pacjenta, to jednak w różnych niedomaganiach tego organu spotykamy bolesne objawy. Objawy te mają bardzo różne znaczenie, często spotkać je można u ludzi zupełnie zdrowych. Powstają one wówczas z powodu nadmiernego palenia papierosów. Niekiedy tepe bóle serca występują u młodych ludzi i chłopców w następstwie samogwałtu. Wreszcie u osób bardzo nerwowych występują wielokrotnie bóle serca bez żadnych uchwytynych dla nas przyczyn. We wszystkich tych wypadkach bóle serca mają mniejsze znaczenie i nie należy się nimi nadmiernie przejmować, szczególnie gdy pojawiają się u ludzi młodych albo u mniej lub więcej wrażliwych kobiet. Gorzej jest, jeżeli ból serca zaczyna

dotrącać do „czterdziestki” i jeżeli stoi w związku z nadmiernym wysiłkiem fizycznym. Taki właśnie ból obserwujemy w chorobie serca zwanej dusznicą bolesną (angina pectoris).

Atak duszniczy bolesnej najczęściej zaczyna się nagle. Głównym czynnikiem wywołującym napad jest gwałtowne zmęcze-

nie fizyczne, niekiedy głębokie wzruszenie, silne ochłodzenie powierzchni ciała, lub nadmierne przeładowanie żołądka. Jednym słowem prawie zawsze powodem ataku jest wzmózona praca mięśnia sercowego.

Zasadniczym objawem duszniczy jest niesamowity ból „tak jak by szpony rozdzierały pierś” powiada chory, lub jak gdyby jakaś olbrzymia prasa je ścisnęła. Ból ten niekiedy może być tak gwałtowny, że chory traci przytomność. Bóle duszniczy najczęściej powstają w obrębie klatki piersiowej i promieniują w kierunku lewej pachy i wzdłuż wewnętrznej powierzchni lewej ręki aż do czwartego i piątego palca. Zdarza się jednak niekiedy, że ból może powstać na lewym przedramieniu i stać się promieniować w kierunku klatki piersiowej albo nawet tylko tam się umiejscowić. Oprócz bólu podczas ataków duszniczy bolesnej choroby odczuwają niezmierznie przykre wrażenie ogromnego ucisku w klatce piersiowej. Do objawów powyższych dołącza się podczas ataku brak tchu i okropny strach zbliżającego się

Napady duszniczy bolesnej trwają od kilku minut do kilku godzin, a częstość ich występowania u różnych chorych jest różna. Naturalnie nie należy myśleć, że wszystkie napady duszniczy bolesnej są tak gwałtowne, w początkach choroby mogą one być tak ślabe, że chory odczuwa w okolicach serca pewną niewygodę lub nieznaczne ścisnienie na które nawet nie zwraca uwagi.

Przyczyny duszniczy bolesnej są te same, które w naszym ustroju w ogóle ota białą i niszczą naczyńa krwionośne. a więc w pierwszym rzędzie alkoholizm, potem syfilis i artretyzm. Obserwacja nas uczy, że typowe napady duszniczy bolesnej spotykamy najczęściej po pięćdziesiątce u ludzi prowadzących bardzo czynny tryb życia i zazwyczaj nie stroniących od żadnych z uciech tego życia. Z biegiem czasu u ludzi tych mięsień sercowy ulega mniejszym lub większym zmianom degeneracyjnym, występuje pewien stopień niedomogi serca, naczyńa krwionośne stają się twarde i tracą swoją elastyczność.

Póki organizm jest zdrowy nie zatruty alkoholem, nikotyną, nie zniszczony chorobami, naczyńa krwionośne mięśnia sercowego rozszerzają się i z łatwością przepuszczają przez siebie nadobędą krew.

Stwardniałe naczyńa krwionośne nie są zdolne tego uczynić, toteż podczas wysiłku serce źle odcywniane nie może wydołać wymaganej od niego wzmózonej pracy, niemoc swoją manifestuje dusznicą bolesną.

Leczenie duszniczy bolesnej w przerwach między napadami polega przede wszystkim na zapewnieniu choremu spokojnego życia bez wzruszeń i trosk. Wszelki wysiłek fizyczny ograniczyć się powinien do powolnych spacerów po różnym terenie i nigdy pod wiatr. Dieta z której należy absolutnie wykreślić alkohol i kawę, winna być jasko-mleczna, posiłki należy podawać często ale zawsze w małych ilościach.

zaby nie przeładowywać żołądka.

Ograniczyć należy również ilość napojów. Chorym, których nerki funkcjonują bez zarzutu, pozwolić można na obiad mały kawałek mięsa lub ryby. Palenie przy tym cierpien u powinno być bezwzględnie zabronione. Napady duszniczy bolesnej mogą być odpowiednio leczone tylko przez lekarza, który uprzednio miał sposobność obserwować chorego i poznać dokładniej stan jego serca.

Droga zachowania młodzieńczego wyglądu PRZED TRZYDZIESTYM ROKIEM ŻYCIA

kobieta nie powinna masować twarzy.

Pierwszym warunkiem zachowania piękności, jest troska o dobry stan fizyczny w ogóle, a skóry w szczególności. Spacery, świeże powietrze, gimnastyka, przeciętne 8 godzin snu — to podstawowe warunki dobrego samopoczucia.

Zasady pielęgnacji cery są różne, w zależności od charakteru skóry. Przed nocy kremu lub pudru, wskazany jest ustalić jakoby skóra, czy jest sucha, tłusta, czy normalna. Zdarza się, że skóra w pewnych miejscach jest sucha, w innych — tłusta. Najlepiej w tym wypadku poradzić się specjalisty, który poleci odpowiedni krem i puder.

Istnieją jednak zasady ogólne. A więc przede wszystkim: przed snem myć dokładnie twarz ze szminek i kurzu.

Nawet kobiety które się nie szminekują lub szminekują mało, winny na dzień przed snem posmarować twarz kremem lub oliwą, a po czterech minutach zetrzeć tłuszcz watką lub specjalnym papierem. Przy suchej lub normalnej cerze wskazany jest — szczególnie przy myciu — ciepłą i delikatnym mydłem, by twarz przez całą noc była wolna od kosmetyków.

Drugą zasadą zachowania świeżości skóry jest regularne oczyszczanie twarzy (raz lub dwa razy na miesiąc) w salonie kosme-

tycznym, lub w domu przy pomocy pasty.

Robi się to w sposób następujący. Do miski nalewa się wazelinę

z odwarstwami

lub tydzień płynu Burowa, głowę nakrywa się kąpielowym ręcznikiem, i skóra, wyjęta parą przez dziesięć minut. Następnie należy ściągnąć rozszerzoną od parowej pary zimnymi kompresami, lub przykładaniem lodu. Istnieją jeszcze inne domowe środki dla ściągania por, jak sok ogórkowy lub cytrynowy, kompresy z herbacny, które posiada dają magiczne działanie itd. Co zaś się tyczy masażu twarzy, kobiety przed trzydziścioletnim rokiem życia nie mają potrzeby stosować tego środka.

Przygotowana w ten sposób skóra zupełnie inaczej przyjmuje szminek.

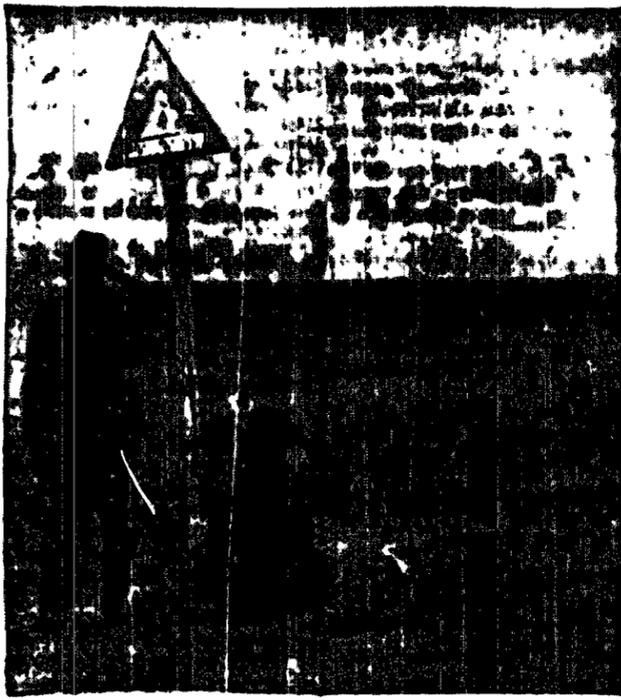
Szminekować należy się świeżość na dzień i noc; na wieczorne światło, bowiem makijaż, jak wszystko inne podlega modom. Obecnie jest nasterwającą modą, jak najmniej widoczny.

Na dzień należy się jak najmniej różować. Modne są nieco gęstsze brwi, przedłużane obowiązkowo pod źwierzokami.

Makijaż wieczorny jest bardziej widoczny. Puder ciemniejszy (gdym światło elektryczne rozjaśnia twarz), róż — mocniejszy.

Zmieniając krótką suknię, na długą wieczorową, kobieta zmienia też swe codzienne oblicze, przetrząsa się, a świadomość swej piękności dodaje jej powabu i uroku.

Przemynicy.



obserwują w górach drugą stronę granicy.

PODSŁUCHANE

BRANKA.

Pan profesor oderwał się wreszcie od książek i wyjechał na odpoczynek na wieś. Pogoda jest piękna, pan profesor więc rozkłada pierd na łące i ucina sobie małą drzemkę.

Po paru minutach jednak budzi go jakieś silne uderzenie. Okazuje się, że to pan chłopców gra w pobliżu w piłkę, która raz po raz odbija się o ciało profesora. Laminar nauk milczy cierpliwie przez parę minut, wreszcie strywnywszy trochę, woła:

— Czy nie moglibyście, bawić się nie co dalej? Łąka jest przecież dość duża.

— Nie możemy, proszę pana! — krzyczą w odpowiedzi chłopcy.

MAGICZNE SŁOWO.

— Dlaczego jesteś taki przybity?

— Widział, przedmiotem mojej śmieci cod takiego, że przez tydzień nie odzywają się do mnie!

— Hm, to nie dobrze. A kiedy to było?

— Przed miesiącem.

— Dlaczego teraz się martwisz?

— Bo zapomnieli, jakie to było słowo.

Mieczysław Łanowski

Błękitny księżę

Powieść 12

Wchodząc do hotelu spojrzął prosto w jej oczy. Zadrżała, jakby ją tym wzrokiem uderzył. Coś w jego oczach błyszczało innym blaskiem „Błękitnego księcia” z kofii.

Oczy takie smutne. Widział je ciągle. Nagle zapragnęła porównać z brylantem. Jedną ręką prowadząc wóz drugą rozchyłając płaszcz podniosła z asy „Błękitnego księcia”, zadrżał w świetle księżycy dzwonnym blaskiem.

Rzeczywiście piękny kamień. Po raz pierwszy w życiu go takim pięknym zobaczyła. Kłopot przynoszący szczęście. Minowoli dotknęła go wargami rozchyłonymi w pocałunku.

W tej chwili zamigotała w jej oczach przepaść. Zajęła myślnie nie zwróciła uwagi na znaki ostrzegawcze i pełnym gazem wpadła na zakręt nad przepaścią. Nie ma już na unku — runie z autem z wykopół kilkadziesiąt kilometrów od ujścia do morza, rozbiła się o skały!

Wszczęta tylko:

— „Błękitny księżę” — ratuj!

Jeśli zbyt mocno nacisnę hamulce, auto sarzuci. Już nie nie pomnie. Jak to się czasami zdarza z ludźmi wybitnie nerwowymi, nie wiadomo skąd przychodzi im w obliczu niebezpieczeństwa nagłe opanowanie woli, jakiego mogły im każdy pozardzić. Tak mianowo wyścignęła świetnie hamulce auta, że śleka tylko sarzuciła między piętrzące się skały szary kłoty, w kolczaste kaktusy. Ostrze kolce z należytym szacunkiem dla niewykłej urudy pani Alicji sarzuciły się o kilkadziesiąt centymetrów od ujścia do morza.

Jednak z wyjazdem będzie trudniej! Trzeba będzie zdążyć pociągnąć do rana tu na spole. Nie można powie-

dzied przez całą noc za sznurek z milionami dolarów na asy!

„Błękitny księżę” może być w niebezpieczeństwie, nawet we Francji gdzie podobno nie ma gangsterów.

— W Ameryce ginąłoby wiele trzeci agentów, uzbrojonych od głowy do stóp i z karabinem maszynowym. Ci by mi przyjaźniej teraz auto z kaktusów wyścignęli i nie siedziałbym tu całą noc hezradnie.

Lecz pani Alicja Corhan stanowczo nie docierała ruchu na autostradzie Eivry. Bo już po chwili nadleciała w wielkim poście jakiego sportowe auto i mała nie króśca. Ale widać świetny kierowca w porę zahamował aż auto zatańczyło na błękitnym asfalcie i stanęło o dwa metry od wbiłej w katusy przydrożne naczynia Alicji, która wyścignęła rękę do upragnionego zbawcy.

Rzeczywiście ze sportowej maszyny wyskoczył agnathnie jakiegoś i podał jej Zdrzewista w pół ruchu. To on „Błękitny księżę”. I on jakby odemial w podwiecie księżycy i błyszczącego światłem morza.

Taka piękna w rozchyłonym płaszczu automobilu, a na jej smę pino, pała się brylanty strzygniel Drilla. słowa nie mogła prowadzić. Jakby wspaniałe słowa z uszczęśliwieniem i głos samary w pierśiach.

Ten dźwięk całowiał wbił w nią swe drapieżne okultne oczy, które z kolce zadrżnęły się na kolce brylantów „Błękitnego księcia”.

Tak to się spotkał po raz pierwszy oko w oko Błękitny księżę z Hiszpanką z „Błękitnym księciem” z brylantem i ona była multimilionerka Ameryki.

Nagle tę drapieżną cięzą przeswał całowity łękał sportowca. Już intruz podjechał na tym wartownym in-

strumencie i spytał:

— Może państwu pomóc?

Hiszpan spojrzął nań więcej niż niechętnie:

— Nie — po co. Sami sobie poradzimy.

Lecz instruz bynajmniej nie odjeżdżał, wprost przeciwnie postawił motocykl i rzeki z akcentem angielskim:

— Jakże pan sam może prowadzić skoro auto mocno uśnie w to pasztorstwo. Trzeba cały tył podnieść i wstać na swoje. Wątpię, czy pan taki Herkules.

Hiszpan obrucił go nienawistnym spojrzaniem. Za ten taki bestia nie ma za grosz taktu i pakuje się między ludzi, pograżonych w najbardziej romantycznym nastroju. Ale gdzie taki może być subtelnym? Wskazywał więc tył:

— No to bierz się pan do roboty — bądźcie pan sobie wyznaczone.

— O nagrodzie pomówimy później, a tymczasem niech stanowa pani zapuści motor a my z panem podnieśmy przed auto. Bo ja także sam nie poradzę.

Hiszpanowi nie pozostało nic innego jak zastosować się do rady wstającego, że była dobra i starowała jedyną wyjątko, dla wbiłego w katusy auta pięknej pani Alicji. A że obaj motocykły byli silni, więc rzeczywiście auto wkrótce stanęło na autostradzie.

Alicja już całowicie opanowała nerwy, miała do siebie już nie nienawistnie spojrzanie. Przychyła na autostradzie wywiedziona przez automobilistę, nie była szcym nadzwyczajnym, a elementarnym obowiązkiem. Toteż podziękowała panom i zapuściła motor auta. Hiszpan sportowcał wamdem motocyklistę, niechby stał na swej motocykli i odjechał. Lecz ten się nie ruszał.